Wydanie AB

Cena egz. 15 gr.

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie we Lwowie (z dostawą) i na prowincji . 4·— zł. bez dostawy 3·75 zł. Zagranicą. 7·50 zł. Zmiana adr. . 0·50 zł.
P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Redakcja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 262-42, 262-43
Administracja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 274-44
Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego l. 3 tel. 240-42

Rok II. Lwów, środa 15 kwietnia 1936 r. Nr. 104

Włochy zdecydowane są na wojnę z Anglją

Paryż, 14. 4. (Tel. wł. — K.). Agencja Havasa w depeszy z Rzymu zwraca uwagę, że stosunki włosko-brytyjskie są znowu w okresie bardzo silnego natężenia. Koła polityczne włoskie stwierdzają powagę położenia, lecz opinja publiczna jest spokojna i nie wierzy w możliwość wojny.

Ten stan umysłów we Włoszech ujawnia się nie po raz pierwszy. Już kilkakrotnie od czasu zatargu włosko-abisyńskiego, stosunki włosko-brytyjskie bywały silnie naprężone. Obecnie Włosi są głęboko przekonani, że opór Genewy i Londynu nie należy brać na serjo, że opór ten słabnie i że rząd włoski zdoła urzeczywistnić w całości swoje plany, tj. poddanie całej Abisynji pod władzę i kontrolę Włoch. Opinja włoska jest nawet przekonana, że gdyby wybuchł zatarg zbrojny włosko-brytyjski, Włochy miałyby poważne szanse zwycięstwa. Wojny takiej nie uważanoby, jak w październiku 1935 r. za akt rozpaczy, lecz przeciwnie — żywionoby nadzieję na zwycięstwo.

Przed 4 czy 5 dniami sądzono, że aby nie drażnić atmosfery, wojska włoskie ruszą na Dessie i Addis-Abebę, ale zawahają się przed marszem na strefę jeziora Tana, jako ośrodka interesów brytyjskich. Tymczasem od wczoraj pierwsze stronice gazet włoskich pełne są tytułów takich, jak „sztandar włoski nad jeziorem Tana" i podają wiadomości o tem, że komunikacja jeziora z granicą Sudanu jest obecnie w znacznej większości w ręku Włochów.

Genewa, 14. 4. (PAT). Madariaga otrzymał depeszę od barona Aloisi, który zawiadamia go, że będzie mógł przybyć do Genewy dopiero w środę popołudniu.

Według Havasa w kołach genewskich przypuszczają, że zebranie komitetu 13-tu, które miało się odbyć w czwartek, zostanie prawdopodobnie opóźnione o jeden dzień, by pozwolić Madariadze i Aloisiemu na wymianę poglądów.

Przewodniczący komitetu 13-tu odbędzie tymczasem prawdopodobnie rozmowy z delegatem Abisynji Wolde Maryam.

Paryż, 14. 4. (PAT) Korespondent rzymski „Paris Soir" donosi, że jakoby rząd włoski zwrócił się do brytyjskiego MSZagr. z zapytaniem, czy Wielka Brytanja gotowa jest uczynić gest w kierunku uspokojenia nastrojów antywłoskich w Anglji. Wzamian za to Włochy gotowe byłyby przedsięwziąć kroki w kierunku odprężenia położenia. Włochy — jak donosi korespondent — gotowe byłyby zawiesić akcję zbrojną.

Korespondent „Paris Soir" z Rzymu dodaje: Rząd włoski, gdyby nie zmuszały go do tego względy prestiżowe i okoliczności, nie dążyłby do wykreślenia z mapy Afryki cesarstwa abisyńskiego. Rzymowi zależy na ograniczeniu sił militarnych negusa tak, aby w trakcie rokowań nie mógł przeprowadzić dozbrojenia.

Demonstracyjna defilada samolotów włoskich nad Addis Abebą

Asmara, 14. 4. (PAT). Agencja Stefani donosi: Wczoraj o godz. 6 zrana 13 samolotów bombardujących wystartowało z lotniska Sciafat w kierunku Addis-Abeby przez Dessie. W odległości 40 klm. na południe od Dessie przyłączyło się do nich jeszcze 9 samolotów.

Samoloty odbywały lot w szyku wojskowym, jeden za drugim dla odbycia ponad stolicą demonstracyjnej defilady. W połowie drogi eskadra trafiła na silną mgłę. O godz. 10 m. 40 zrana cała eskadra pojawiła się nad Addis-Abebą, wykonała nad miastem kilka okrążeń, zrzuciła ulotki, nie atakując miasta. Kilku lotników wykonało loty akrobatyczne nad miastem.

Addis-Abeba, 14. 4. (PAT) Dziś o godz. 21.30, cesarzowa Abisynji wygłosi przez radjo apel do całego świata o pomoc dla Abisynji.

Dzisiejsze przemówienie przez radjo cesarzowa wygłosi po amharycku, a następnie przetłumaczy je na języki francuski i angielski.

Rzym, 14. 4. (PAT) Agencja Stefani donosi z Gondaru: Dowództwo naczelne organizuje pierwsze punkty obronne na drodze z Om-Agar do Gondaru. W Gondarze i okolicach starszyzna składa akty czołobitności władzom włoskim, a ludność poczyna żywiołowo zwracać się ze wszystkiemi sprawami do biur politycznych włoskich, sprawujących władzę w tej prowincji.



Pokazowa orka na obszarach Abisynji, okupowanych przez Włochy.

Min. Eden udaje się do Berlina

Warszawa, 14. 4. (Tel. wł. — mg.) Jedna z agencyj donosi, że według niepotwierdzonych narazie pogłosek min. Eden zamierza w najbliższych dniach udać się do Berlina dla osobistego omówienia z kanclerzem Hitlerem sposobów usunięcia obecnych trudności międzynarodowych.

Min. Eden zaproponować ma kanclerzowi przyjęcie zobowiązania niewznoszenia w zajętym pasie nadreńskim fortyfikacyj tak długo, jak długo trwać będą rokowania w sprawie nowego uregulowania stosunków europejskich. Na wypadek, gdyby Niemcy wysunąć miały obawę przed ewentualnym atakiem ze strony Francji, min. Eden ma rządowi Rzeszy zaproponować ponowne wejście do grona państw locarneńskich wzamian za udzielenie przez Anglję gwarancji nienaruszalności zachodniej granicy Niemiec.

Von Papen wyjeżdża do Aten

Ateny, 14. 4. (PAT) Prasa w depeszy z Białogrodu zapowiada przyjazd do Aten b. kanclerza von Papena wraz z rodziną. Chociaż podróż Papena posiada charakter prywatny, nie jest ona, według prasy, zupełnie pozbawiona znaczenia politycznego.

Fatalna pogoda na polskiem wybrzeżu

Hel, 14. 4. (PAT) Mieszkańcom wybrzeża polskiego daje się we znaki fatalna pogoda. Już od dłuższego czasu pada deszcz, a półwysep helski tonie w oparach mgły przez cały dzień. Wiatr dmie od strony zachodniej. Opad deszczowy ma znacznie jednak większe nasilenie nad morzem, niż na lądzie. Niepomyślna aura odbiła się niekorzystnie na ruchu turystycznym w czasie świąt na wybrzeżu polskiem. Nie notowano większego ożywienia samochodowego na autostradzie nadmorskiej, ani na mierzei helskiej.

Jugosłowianie w Krakowie

Kraków, 14. 4. (PAT) W ciągu świąt Wielkanocnych bawiła w Krakowie wycieczka dziennikarzy jugosłowiańskich. Goście jugosłowiańscy, po zwiedzeniu zabytków miasta, opuścili Kraków, udając się nocnym pociągiem do Poznania.

Nowy bank żydowski w Polsce

Warszawa, 14. 4 (Tel. wł. — mg.). Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach ma powstać w Warszawie nowy bank żydowski. Zadaniem tego banku będzie finansowanie średniego i drobnego przemysłu i handlu w Polsce. Inicjatorami i udziałowcami banku będą bogaci Żydzi polscy.

Samochód spadł z wysokości 60 mtr.

Casablanca, 14. 4. (PAT) W strefie Atlasu Marokańskiego na drodze z Urzazat do Marakeszu samochód pancerny pierwszego pułku legji cudzoziemskiej pod Tadder spadł z wysokości 60 mtr. do przepaści. Dwaj podoficerowie ponieśli śmierć na miejscu, dwaj są ciężko ranni, a kierowca ocalał.

Likwidacja strajku w Augustowie

Warszawa, 14. 4. (Tel. wł. — mg.) Dziś przystąpili do pracy robotnicy państwowego tartaku w Augustowie. W ten sposób zlikwidowano zatarg, trwający od 5 tygodni.

Porozumienie osiągnięto w drodze przyjęcia przez robotników zeszłorocznych warunków płacy, tj. warunków, postawionych przez administrację lasów państwowych na początku zatargu.

Aby przyjść z pomocą rodzinom robotników jeszcze przed świętami, zgodnie z decyzją dyrektora naczelnego Lasów Państwowych A. Loreta, wypłacono zaliczkę w wysokości 2-tygodniowych zarobków.

Projekt wprowadzenia w Polsce sterylizacji

Warszawa, 14. 4. (Tel. wł. — mg.) W dniach 18—19 bm. ma się odbyć w Krakowie zjazd Towarzystwa Eugenicznego. Głównym punktem tego zjazdu jest wprowadzenie w Polsce przymusu sterylizacji dla nieuczalnie chorych. Projekt ustawy sterylizacyjnej przewiduje wyjałowienie dobrowolne na wniosek zainteresowanego, oraz wyjałowienie przymusowe w stosunku do nieuleczalnie chorych i dziedzicznie obciążonych. Decyzje wydawać będą specjalne komplety przy sądach okręgowych na podstawie ekspertyzy 3-ch lekarzy. Zjazd ten wywołał w sferach lekarskich ogólne zainteresowanie.

Trojaczki

Warszawa, 14. 4. (Tel. wł. — mg.) Sensację w kołach lekarskich wywołał fakt urodzenia trojaczków. Narodziny te zdarzyły się w klinice położniczej w Łodzi. Matką jest 38-letnia Ewa Solleger, kobieta garbata i chorowita. Córeczki urodziły się zdrowe i mają normalną wagę.

Chińskie dzieła sztuki w niebezpieczeństwie

Gibraltar. Parowiec „Ranpura", wiozący arcydzieła sztuki chińskiej o nieobliczalnej wartości, wystawiane niedawno na wystawie chińskiej w Londynie, na północny zachód od portu wpadł w silną burzę i osiadł na mieliźnie.



Dnia 21 kwietnia mija 200 lat od śmierci ks. Eugenjusza Sabaudzkiego, który mimo swego francuskiego pochodzenie, od 20-go roku swego życia był w służbie armji austrjackiej, gdzie jako wódz naczelny, odniósł kilka walnych zwycięstw, jak pod Zentą nad Turkami, pod Capri, Chiari, Höchstäft i pod Turynem nad Francuzami. Największe jego zwycięstwo było pod Piotrowaradynem nad Turkami.

Dobrowolna emigracja zwolenników Callesa

Meksyk, 14. 4. (PAT). Aresztowano jednego z głównych popleczników b. prezydenta Callesa, gen. Jose Maria Tapia, b. gubernatora prowincji dolnej Kalifornji, b. szefa sztabu generalnego, jednego z wybitniejszych polityków meksykańskich. Ma być on wydalony z granic państwa. Liczni zwolennicy Callesa dobrowolnie opuszczają Meksyk, nie czekając na rozkaz władz. W ciągu ostatnich dni wyjechał z Meksyku b. sen. Manuel Riva Palacio. Gen. Eulogio Ortiz, zamieszkujący obecnie w pobliżu Torreon, został wezwany do stolicy, by wytłumaczyć swe postępowanie, które władzom centralnym wydało się podejrzane. W prowincji Orizada ogółem aresztowano przeszło 50 osób.

Kronika telegraficzna

Ateny. Metaxas oświadczył w wywiadzie prasowym, iż gabinet jego, swym składem przypominający gabinet Demertzsisa, pod względem politycznym nie posiada również żadnego zabarwienia.

Ateny. Ciało zmarłego premjera Demertzisa od wczoraj wieczorem wystawiono na katafalku w katedrze. Katafalk osłonięto sztandarem greckim. Straż przy trumnie pełni 6 euzonów pod wodzą oficera.

Madryt. Na ulicy dokonano zamachu na jednego z sędziów Pedregala, który skazał niedawno studentów-faszystów za udział w zamachu na Jimeneza Deasua. Ciężko ranny strzałami rewolwerowemi Pedregal zmarł w drodze do szpitala.

San Domingo. Prezydenci republik Haiti i San Domingo podpisali protokół o uregulowaniu sporów o linję graniczną pomiędzy dwiema republikami.

Paryż. Szczególnie zacięta walka wyborcza rozegra się w Paryżu i w departamencie Sekwany. Na 60 mandatów parlamentarnych zgłoszono 960 kandydatów. Pomiędzy kandydatami znajduje się wreszcie 18 osób bez zawodu.

Paryż. Nieznani sprawcy usiłowali w ciągu ubiegłej nocy podpalić gmach prefektury w Nantes, wrzucając przez okno dwa naczynia zawierające materjał łatwopalny. Zamach ten nie udał się, gdyż ogień sam zgasł.

Moskwa. Na linji kolejowej pod Samarkandą w Uzbekistanie wykoleił się pociąg towarowy. Pięć osób straciło życie, kilkanaście odniosło rany, 2 parowozy i 40 wagonów są rozbite.

Prez. Roosevelt otworzył kampanję wyborczą

Waszyngton, 14. 4. (PAT). Prezydent Roosevelt otworzył kampanję wyborczą, wygłaszając w klubie młodych demokratów w Baltimore przemówienie, w którem rozwinął swój program polityczny i społeczny. Prezydent proponuje, by ograniczyć wiek pracy robotników do lat od 18—65. Przemysł — powiedział Roosevelt — może przyczynić się w bardzo znacznym stopniu do zwiększenia zatrudnienia, jeżeli zgodzi się zredukować czas pracy, utrzymując jednakże zarobki na obecnym poziomie. Rozwój przemysłu osiągnął swe maksimum w okresie bezpośrednio poprzedzającym kryzys, ale tylko 80 proc. robotników mogło znaleźć zatrudnienie.

Rooseelt uważa, iż epoka pionierów nie została zakończona. Jedynie w dziedzinie geograficznej można uważać ją za zamkniętą, ale w dziedzinie społecznej zaledwie się rozpoczyna. Bohaterstwo i wiara, które były konieczne do podbicia i ujarzmienia sił natury będą potrzebne w jeszcze większym stopniu, by poddać kontroli siły współczesnego społeczeństwa. Niektórzy przypuszczają, iż zaufanie i normalny dobrobyt może uleczyć wszystko. Myślą oni o zaufaniu i dobrobycie z roku 1928-go. Wiemy jednakże, że w r. 1928 i 1929 wzrostowi produkcji towarzyszył wzrost bezrobocia, które rozwijało się w sposób zastraszający. Słychać głosy, iż nawet po powrocie zupełnym dobrobytu będzie istniała stała armja bezrobotnych. Nie mogę zgodzić się — oświadczył prezydent Roosevelt — na taką teorję.

Jemen zbroi się póki czas

Bejrut, 14. 4. (PAT) Z Sanaa donoszą: Imam Jemenu Jahja czyni przygotowania wojskowe. W obecnej chwili 60.000 armja jemenska rozłożona jest nad brzegami Morza Czerwonego. Imam odwołał z Asmary misję naukową, składającą się z 12 studentów, jakoteż i inną misję z Bagdadu, składającą się z 50 studentów.

Na żądanie Imama przybył do Jeme nu reprezentant wielkiej amerykańskiej fabryki samochodów celem przyjęcia wielkich zamówień. Równocześnie do Europy wysłano delegata, który ma zakupić większe ilości nowoczesnej broni.

Władze jemenskie wydały ostatnio ustawę, zabraniającą europejczykom, nawet wyznania mahometańskiego, wstępu do kraju.

Jednocześnie Imam Jahja zakupił wielkie ilości benzyny i posiada jej obecnie 75.000 galonów.

Niektórzy wyrażają przypuszczenie, że w razie zakazu wywozu nafty do Włoch, Imam Jahja będzie po wysokiej cenie odstępował swoją naftę Włochom.

Anglja udzieli pożyczki Niemcom?

Londyn, 14. 4. (PAT). „Daily Express" donosi, że rząd brytyjski rzekomo rozważa sprawę udzielenia Niemcom pożyczki w wysokości od 10 do 20 milj. f. szt. Pożyczka ta miałaby stanowić część planu porozumienia europejskiego. „Od dłuższego już czasu Niemcy uskarżają się na brak surowców" — pisze dziennik. W Anglji silne są wpływy, przemawiające za udzieleniem Niemcom pożyczki na zakup surowców. Podczas niedawnych obrad w Niemczech szefów międzynarodowych banków emisyjnych, sprawa ta była brana pod uwagę. Prawdopodobnem jest — według dziennika — że ewentualnej pożyczce towarzyszyłoby zastrzeżenie, że pieniądze uzyskane z pożyczki nie zostaną zużyte na zakup surowców, niezbędnych do zbrojeń. Dziennik stwierdza jednakże, że przeprowadzenie takiego rozróżnienia jest bardzo trudne. Schacht, który dotychczas stale sprzeciwiał się pożyczaniu pieniędzy zagranicą, podobno obecnie pragnie zaciągnięcia pożyczki.

Na rynku londyńskim emitowane są dwie pożyczki rządu niemieckiego, a mianowicie 7 proc. t. zw. Dawesa w sumie 16.554 tys. f. i 5 i pół proc. t. zw. Younga w sumie 11.174 tys. f. Kurs pierwszej spadł do 58 za sto, a drugiej do 38 za sto. Prywatne długi niemieckie są oczywiście daleko większe. Z tytułu „Stillstandabkommen" należy się grupie banków angielskich 43 milj. f., a inwestowane w pożyczkach publicznych i komunalnych Niemiec sumy drobne oszczędności angielskich wynoszą przeszło 46 milj. f. szt.

Aresztowanie dostojników mandżurskich

Tokio, 14. 4. (PAT). Opinja publiczna w Japonji i Mandżurji jest pod wrażeniem aresztowania gubernatora północnego Hsinganu gen. Ling-Szenga i sześciu innych dostojników mandżurskich, oskarżonych o zdradę stanu. Prasa wskazuje, że gen. Ling-Szeng cieszył się zaufaniem władz japońskich i mandżurskich, które uważały go za przywódcę ruchu pro-mandżurskiego wśród mongołów. Minister spraw zagr. Arita złożył cesarzowi szczegółowy raport o zdradzie Ling-Szenga.

Tokio, 14. 4. (PAT) Agencja Domei donosi: Na miejsce generała Isogai, attache wojskowym przy ambasadzie japońskiej w Chinach mianowano gen. Kita, dotychczasowego szefa sekcji mandżursko-mongolskiej w ministerstwie wojny.

Tokio, 14. 4. (PAT) Agencja Domei donosi: Generał Doihara, b. attache wojskowy w Mukdenie, a ostatnio szef pierwszej dywizji, wygłosił na posiedzeniu działaczy politycznych przemówienie, w którem mówił o nieudatnych wysiłkach, czynionych poprzednio dla ustalenia przyjaznych stosunków między Chinami a Japonją. Jego zdaniem, błąd tych wysiłków polegał na traktowaniu z Chinami, jako z państwem jednolitem. Dla polepszenia stosunków chińsko-japońskich winny władze japońskie nawiązywać kontakt i współprace z lokalnemi władzami chińskiemi.

Pożar w Wielki Piątek

Kielce, 14. 4. (PAT). W Wielki Piątek około północy, we wsi Myśliszewice pow. radomskiego, z nieustalonej na razie przyczyny, w jednej z zagród gospodarskich wybuchł pożar, który objął pół wsi i strawił 11 zagród gospodarskich wraz z domami mieszkalnemi, inwentarzem żywym i martwym. Straty wynoszą przeszło 50.000 zł. Bez dachu nad głową pozostało kilkadziesiąt osób. Kilka z nich w czasie akcji ratunkowej doznało dotkliwych poparzeń. W Wielką Sobotę starosta radomski udzielił pogorzelcom doraźnej zapomogi na święta

Przyrost naturalny w Polsce

W r. 1935, według danych Głównego Urzędu Statystycznego, na tysiąc mieszkańców w Polsce, przyrost naturalny wynosił 14.5% u ludności prawosławnej, 12.5% rzymsko-katolickiej, 10.7% grecko-katolickiej, 10.5% mojżeszowej, 5.8% ewangelickiej. Największą ilość zgonów wykazuje religja grecko-katolicka — 17.4%, następnie ewangelicka — 14.8%, rzymsko - katolicka — 14.3%, prawosławna — 13.8%, mojżeszowa — 10.3%. Pierwsze miejsce urodzin zajmuje religja prawosławna — 28.3%, drugie grecko-katolicka — 28.1%, trzecie rzymsko-katolicka — 26.8%, czwarte mojżeszowa — 20.8%, piąte ewangelicka — 20.6%.

Na tysiąc urodzin notowano następnie ilość zgonów wśród ludności religji grecko-katolickiej 16.3%, ewangelickiej 15.6%, rzymsko-katolickiej 13.2%, prawosławnej 11.7%.

Na tysiąc mieszkańców w Polsce w r. 1935 wypadało 9.1% małżeństw, zawartych przez ewangelików, następnie po 8.7% przez rzymsko-katolików, 7.9% przez prawosławnych, oraz 7.1% przez Żydów.

Zdradziecka próba we Lwowie

Wczorajsze — w poświąteczny wtorek wynikłe — zajście na placu Akademickim we Lwowie, stało się incydentem typowym dla ostatnich tygodni.

Konkretnej przyczyny nie było właściwie żadnej. Jakaś niewidoczna ręka poprowadziła grupy ludzi w sam centrum miasta, gdzie właśnie dokonuje się naprawa ulic i nagromadzone są kamienie i tu tłum ludzi obrzucił kamieniami pojedynczych kilku policjantów. Nie było żadnej dosłownie przyczyny do takiej reakcji tłumu. Ten, kto rzucił pierwszy kamień nie reagował na nic, tylko świadomie prowokował zajście. Jeden jedyny konny policjant obrzucony gradem kamieni bronił się strzałami; potem nastąpiła szarża przybyłej mu odsieczy i nastąpił spokój. W międzyczasie tłum powybijał szereg szyb w sklepach przy ul. Akademickiej.

W mieście zapytywali wszyscy o przyczynę i nikt, ani z robotników, ani z publiczności, ani z czynników urzędowych nie umiał wyjaśnić przyczyny.

A jednak przyczyna jest zupełnie jasna. Tłum był tylko ślepem narzędziem, które postanowił ktoś użyć na ulicy i wyprowadzić pod strzały. Postanowił to zrobić we Lwowie, w momencie, kiedy rozpoczynają się roboty, które dadzą zajęcie jeśli nie dosłownie wszystkim bezrobotnym, to w każdym razie większości i to najbardziej potrzebującym pomocy i pracy.

Któż to jest ów nieznajomy, któremu ulegał wczoraj tłum ludzi na ulicy Akademickiej i któremu jednak plan się o tyle nie udał, że — dzięki roztropnej taktyce władz policyjnych — pomimo strzelaniny, nie doszło do wielkich ofiar?

Znamy kierowników tej szatańskiej roboty. Widzieliśmy nawet naocznie jej emisarjuszy uwijających się wczoraj w tłumie.

Byli to dobrze nam znani agitatorzy komunistyczni, rekrutujący się — na szczęście — nie z szeregów polskiego społeczeństwa i polskiego robotnika.

Ten obcy, dobrze opłacany z zagranicy element robi wszystko, aby wywołać zamieszki. Nie zawahał się podnieść ulicę lwowską, ponieważ wie o tem, że z punktu widzenia polskiego interesu nie wolno we Lwowie nigdy doprowadzać do takiego zajścia, w którem tłum rzuca kamieniami na policję, a policja zmuszona jest używać broni. Agitator komunistyczny postanowił użyć polskiego tłumu do wystąpień w polskim Lwowie. Nie mając konkretnej przyczyny, skorzystał z dnia poświątecznego, w którym czujność społeczeństwa była może mniejsza i uderzył znienacka, podstępnie.

Ale próba chybiła. Zajście — aczkolwiek przykre i pożałowania godne — zostało zlikwidowane i nie spotkało się z jakimkolwiek szerszym odzewem ulicy. Lwów oparł się podszeptowi komunistycznych zdrajców.

Ta próba jednak musi nas postawić na nogi. Jeśli mieliśmy wątpliwości, to już dzisiaj wiemy, że macki komunistycznej akcji sięgają i do nas. Że i tutaj podjęto próbę.

Odpowiedź społeczeństwa polskiego, bez względu na przekonania i różnice społeczne, odpowiedź zarówno inteligenta, jak robotnika polskiego jest tylko jedna: Lwów nie da się sprowokować!

Lwów utrzyma spokojną i godną postawę, ponieważ Polacy na tej ziemi poczuwają się do odpowiedzialności za równowagę na tym zagrożanym i mieszanym terenie. Nie będzie tu nikt z Polaków rzucał kamieniem na policjanta polskiego, który na równi ze społeczeństwem jest odpowiedzialny za spokój na tej ziemi, z trudem wywalczonej dla Polski.

Nie przeraża nas ani nie przestrasza próba komunistyczna. Widzieliśmy gorsze, aleśmy cało wyszli ze wszystkiego. Takie występy znajdują we Lwowie zawsze jednakową reakcję: konsolidację całej opinji polskiej, wszystkich naszych wysiłków.

Próba „czerwonego frontu" we Lwowie skazana być musi zgóry na klęskę. „Czerwony front" jest sprzeczny bowiem z naturą, charakterem i rolą Lwowa, jaką spełnia on w życiu państwowem i narodowem Polski.

KLAUDJUSZ HRABYK

Wskrzeszanie zbankrutowanych doktryn

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Warszawa, 11 kwietnia 1936.

Trudno oprzeć się pewnemu zdumieniu, czytając memorandum francuskie, wydane w odpowiedzi na znane propozycje polityczne Hitlera.

Nie wiadomo, jaki jest cel tego manifestu. Być może rząd francuski, znajdujący się w trudnej sytuacji z powodu bliskich wyborów, które tak, czy owak odsuną go pewno od władzy, chciał się wykręcić sianem.

Nikt się jednak chyba nie łudzi, by z projektu francuskiego choć połowa propozycyj mogła być zrealizowana. A to z tej prostej przyczyny, że wszystko to już było, wszystko to już jest znane i wszystko to się nie udało.

O pakt wzajemnego bezpieczeństwa walczył już Herriot w r. 1924. Pakt, zwany wówczas protokółem genewskim, został odrzucony przez Anglję. O Stany Zjednoczone Europy upominał się Briand, ale do niczego nie doprowadził.

Z pomysłem armji międzynarodowej wystąpił na konferencji rozbrojeniowej Tardieu. Był to z jego strony zręczny manewr, uzasadniający absurdalność samej idei rozbrojeniowej.

Na temat zorganizowania wolnej wymiany gospodarczej odbyto już szereg konferencyj. Ani jedna nie dała rezultatu. Podobny los spotkał wszystkie pomysły rozbrojeniowe. A jednak Francja znowu z tem wszystkiem występuje.

Memorandum francuskie sprawia wrażenie skoncentrowania w jedną całość wszystkich zbankrutowanych i poronionych pomysłów, które swego czasu obficie powstawały w Genewie.

Dzisiaj sprawiają one raczej smutne wrażenie. Trochę więcej inwencji, trochę więcej twórczości politycznej można się było spodziewać po ostatnich doświadczeniach, które zdawało się, ostatecznie przekreśliły pomysły Brianda.

Zdaje się jednak, że warstwa kierownicza we Francji tak jest zahypnotyzowana pewnymi frazesami doktrynerskimi, że nie może się od nich oderwać, mimo, że przynoszą jej same rozczarowania i niepowodzenia.

Memorandum francuskie to znowu przeszczepianie doktryny demokratyczno-pacyfistycznej na gruncie międzynarodowym. To znowu zastosowanie metod internacjonalnych i to w chwili, gdy wszędzie zwycięża metoda bezpośredniego działania i gdy światopogląd narodowy stosowany jest coraz wyraźniej przez wszystkie państwa dynamiczne również w polityce zagranicznej.

Czyżby Francja nie potrafiła już zmienić swej metody? Czyżby na to potrzebna była zmiana jej ustroju? Tak twierdzi Tardieu, który uważa, że obecny ustrój francuski jest już skazany na zagładę, choć zapewne bronić się jeszcze będzie przez szereg lat.

Narazie ustrój ten jest w dekadencji. Ale również w dekadencji znajduje się, jak to trzeba z przykrością stwierdzić, polityka oficjalna francuska zarówno wewnętrzna, jak i zewnętrzna. Polityka, wywodząca się z doktryny demoliberalnej, a nie uznająca dostatecznie narodowego i realnego punktu widzenia.

Trudno też przypuszczać, by z memorandum francuskiego wyszło coś bardziej konkretnego. Ale w tych warunkach, czy można się dziwić, że między innemi opinja polska odnosi się do metod i koncepcyj francuskich, które już nie wytrzymały próby życia, z należytą rezerwą. Nie można mieć zaufania do tego, w co się nie wierzy. A opinja polska nigdy nie miała nabożeństwa do mglistych paktów pacyfistycznych, do powszechnego rozbrojenia, lub pomysłów tworzenia Stanów Zjednoczonych Europy.

Przed Polską stoi zbyt twarda rzeczywistość, byśmy się mogli bawić mrzonkami i gonić za mirażami. Polska polityka zagraniczna w przewidywaniu upadku tych różnych miraży powojennych, odsunęła się od nich przed paru laty. I, jak się okazało, zrobiła dobrze.

Memorandum francuskie jest też dziełem francuskiej dyplomacji. Ciekawem byłoby się dowiedzieć, czy dyplomacja polska w myśl zasad sojuszniczych była o niem poinformowana. Memorandum bowiem wymienia obok różnych punktów, zagrożonych przez Niemcy, również Gdańsk. Nie wiemy, czy to jest wyraz szczególnej troski o położenie w Gdańsku, czy też czego innego.

Od pewnego czasu w publikacjach francuskich pomijało się raczej sytuację nad Renem, a wskazywano palcem z dziwną systematycznością na wschód.

W przededniu militaryzacji Nadrenji ukazała się we Francji książka senatora Portmanna p. n. „Niemcy w okopach pokoju". P. senator o wszystkiem pisał i o Gdańsku, i o Pomorzu, i o Kłajpedzie, i o Austrji, i o Czechosłowacji. Ale nic nie wspomniał o możliwości militaryzacji Nadrenji. Czyżby aż do tego stopnia był altruistą? Czyżby aż do tego stopnia nie zdawał sobie sprawy z sytuacji?

Z powodzi fantastycznych obrazów, w jakie obfituje memorandum francuskie wybraliśmy tylko tę jedną sprawę konkretną, bo wydaje się ona istotnie konkretna. O sprawach polskich nikt nie powinien zabierać głosu bez porozumienia się z Polską.

ER.

W przypisku

Mądry Francuz po szkodzie

W Genewie toczą się obrady najrozmaitszych komitetów, w których charakterze, składzie i przeznaczeniu jest bardzo trudno zorjentować się nawet najpilniejszemu czytelnikowi depesz. Rano obraduje komitet trzynastu, a popołudniu nad przesłaną mu propozycją radzi komitet ośmnastu, uchwalając normalnie przekazanie sprawy z powrotem komitetowi trzynastu. To wszystko zaś razem nic nikogo nie obchodzi, ponieważ każdy wie doskonale, że wszystkie te uchwały, rezolucje i zalecenia nikomu nie zaszkodzą, ani nie pomogą. Nie wycofa swoich oddziałów Hitler z Nadrenji, nie zatrzymają się marsz. Badogljo ani gen. Graziani we Wschodniej Afryce, a nawet nie przestraszy się grzeczny kanclerz wiedeński dr. Schuschnigg, który uznał, że może sobie w tym ogólnym rozgardjaszu również pozwolić na małe pogwałcenie traktatu za przejrzystym parawanem.

Kompromitacja genewskiej dyplomacji nabiera cech jawnego skandalu dzięki rozgrywce, jaka się toczy na tym terenie pomiędzy Francją a Wielką Brytanją. Delegacje obu mocarstw zapomniały w zacietrzewieniu najzupełniej o parawanach sprawiedliwości, prawa narodów i wszystkich wielkich ideałów, w imię których dotąd miały zwyczaj załatwiać nad Lemanem swoje interesy. Gdy Flandin żąda zastosowania artykułów paktu Ligi do Niemiec za gwałt nad Renem, Eden w imieniu Anglji domaga się zaostrzenia sankcyj przeciw Włochom za Abisynję. Francji chodzi o bezpieczeństwo północnej granicy i skuteczność świeżo wybudowanych fortyfikacyj, które kosztowały grube miljardy franków. W. Brytanja ma na myśli Sudan, Egipt i bezpieczeństwo drogi do Indyj. Nikomu nie chodzi o prawo, sprawiedliwość, ani o ideał pokoju.

Doszło do tego, że nawet minister francuski Flandin — jak oświadczył — „ma dosyć platonicznych stwierdzeń Ligi co do naruszenia traktatów, za któremi nie idą żadne zarządzenia wykonawcze". Czytając te słowa, ma się wielką ochotę sparafrazować znane przysłowie i powiedzieć: mądry Francuz po szkodzie. Któż to bowiem, jak nie rząd paryski prowadzi od lat politykę platonicznych deklaracyj i papierowych protestów? Któż to, jeśli nie sam p. Flandin przed kilku tygodniami, mając podostatkiem armat oraz mitraljez, próbował wykurzyć oddziały Hitlera z Nadrenji przy pomocy potępiających uchwał Rady Ligi Narodów w Londynie?

Przesilenie metody dyplomatycznej, stosowanej przez mocarstwa zachodnie, głównie przez Francję — ostatni jej „plan pokojowy" jest tego nowym, jaskrawym wyrazem — mieć może skutki głębsze i dalsze niż się w tej chwili przypuszcza. Nieufność do artykułów statutu Ligi Narodów, do paktów zawieranych pod jej egidą, oraz do bezpieczeństwa o tę instytucję opieranego musi się wszędzie budzić, będzie się wzmagać oraz rozszerzać. I równolegle z tem musi maleć prestiż mocarstw zachodnich, jako głównych żyrantów genewskiej federacji.

Pierwsze jaskółki tego procesu już się pojawiają. Zbrojenie Austrji wbrew traktatowi w St. Germain, pochwalone przez Francję, wywołało silny odruch, aczkolwiek różnorodny w krajach małej ententy. Zwłaszcza w Rumunji pogłębił się w związku z temi faktami bardzo znacznie wewnętrzny ferment polityczny.

Dalsze skutki nie dadzą na siebie długo czekać, ponieważ kryzys polityki francuskiej musi wywołać echa w krajach ściśle z nią związanych.

(z. s.)

Gallabat i Dessie w ręku Włochów

Paryż, 13. 4. (PAT). Havas podaje z Rzymu pogłoskę o tem, że jakoby pierwsze oddziały włoskie dotarły do Dessje. Pogłoski tej urzędowo nie potwierdzono.

Asmara, 13. 4. (PAT) Do włoskiej kwatery głównej przybyli duchowni koptyjscy z ziem świeżo okupowanych i złożyli hołd marszałkowi Badoglio.

Marszałek Badoglio oświadczył przedstawicielom prasy, że nie zabraknie dla nich pracy. Zrozumiano to powszechnie, jako zapowiedź operacyj wojennych w najbliższych dniach.

Addis Abeba 13. 4. (PAT.) Dziś około godziny 9.30 zrana, ukazało się nad stolicą Abisynji 9 samolotów, które podążały w kierunku południowym. O godzinie 10.30, ukazał się nad Addis Abebą samolot bombardujący. W pierwsze święto Wielkanocy 3 samoloty włoskie bombardowały miasto Worra-hu, na drodze z Dessje do Addis-Abeby. Atak na to niebronione miasto, spowodował kilka ofiar, a mianowicie 3 zabitych i 5 5 ranionych. — Ras Nasibu donosi, że 5 samolotów włoskic hbombardowało dnia 10 b. m. Sassabaneh bombami i gazem trującym.

Asmara, 13. 4. (PAT.) Agencja Stefani donosi: Kolumna Meharystów (na wielbłądach) poparta przez oddział czołgów lekkich i kolumnę samochodową zajęła Gallabat na rzece Gandua na granicy Sudanu angielsko - egipskiego na linji 13-go równoleżnika. Gallabat łączy się drogami karawanowemi z Gondar i Singa i Wad-Medani miejscowością w Sudanie. Garnizon abisyński Gallabatu, przy zbliżaniu się Włochów, cofnął się bez oporu. Ludność przyjęła Włochów z entuzjazmem. Duchowieństwo i władze złożyły akt czołobitności. Gallabat jest znaczną osadą handlową i od początku wojny był ośrodkiem dostaw żywności i sprzętu wojennego z Sudanu dla Abisynji.

Utrata Gallabatu jest dla Negusa ciężką klęską.

Szansi a rząd centralny

Pekin, 13. 4. (PAT). Chińskie koła polityczne obserwują z wielkiem zainteresowaniem skutki polityczne wkroczenia 8 dywizyj wojsk rządu nankińskiego do prowincji Szansi, przewidując, że prowincja ta znajdzie się ponownie pod możnemi wpływami rządu centralnego.

Członkowie partji Kuomintang zesłani w roku ubiegłym na skutek postulatów japońskich, mieli już powrócić do południowych okręgów tej prowincji i obsadzić niektóre stanowiska administracyjne.

Japonja a Abisynja

Tokio, 13. 4. (PAT). Agencja Domei donosi, że przedstawiciel ministerstwa spr. zagr. oświadczył dziennikarzom, że Japonja przywiązuje wielką wagę do zabezpieczenia swych interesów gospodarczych w Abisynji i będzie działała całkowicie samodzielnie w związku z włoskim projektem uczynienia niepodległości Abisynji fikcją.

Przedstawiciel ministerstwa spraw. zagr. dodał, że oczy całego świata zwrócone są obecnie na Francję, Anglję i Ligę Narodów, oraz ich stanowisko wobec projektów włoskich.

POPIERAJMY
CELE I ZADANIA
TOW. SZKOŁY LUD.

JAK UMARŁ AMBASADOR V. HOESCH?

Londyn, 13. 4. (PAT). Radca ambasady niemieckiej w Londynie von Bismarck oświadczył przedstawicielowi agencji Reutera, że zmarły wczoraj ambasador von Hoesch cierpiał w ostatnich latach na serce, a rok temu nawet miał atak, który wywołał pewne zaniepokojenie. Ambasador jednak nie zwracał na to wielkiej uwagi i w dalszym ciągu usilnie pracował.

W czwartek wieczorem ambasador, jak sam oświadczył, czuł się trochę niezdrów, a w piątek rano ubierając się, poczuł się źle, zawołał swego służącego, który zaprowadził go do łóżka. Wezwano natychmiast lekarza, ale nic już nie zdołało uratować ambasadora, który wkrótce potem wydał ostatnie tchnienie. Zwłowi ambasadora będą przewiezione do Niemiec. Na temat następcy von Hoescha radca Bismarck odmówił wyjaśnień.

Struktura Naczelnej Rady Artystycznej

Warszawa, 13. 4. (PAT.) W sobotę wieczorem zakończył tu obrady walny zjazd delegatów Z. A. S. R. Poza szeregiem uchwał natury organizacyjno-zawodowej, Zjazd postanowił powołać do życia Naczelną Radę Artystyczną. Będzie to pewnego rodzaju organ wykonawczy, mający za zadanie urzeczywistnienie przyjętych na zjeździe wniosków z dziedziny pracy artystycznej w teatrze. Do Naczelnej Rady Artystycznej wybrano: Stanisławę Wysocką, Leona Schillera, Aleksandra Zelwerowicza, Jana Kochanowicza, Edmunda Wiercińskiego, Juljusza Osterwę, Dobiesława Damięckiego, Janusza Warneckiego i Franciszka Freszla.

N. R. A. ma prawo dokooptować do swego grona rzeczoznawców z dziedziny dramaturgji, filmu, radja etc. z głosem doradczym. Na terenie filji ZASP powstaną rady artystyczne filjalne, składające się z dwóch członków oraz delegowanego sekretarza zarządu filji. Dotychczas do Naczelnej Rady Artystycznej dokooptowano w charakterze rzeczoznawców pewnych spraw teatralnych pp.: Stefana Jaracza i Karola Adwentowicza, na wniosek zaś prezesa ZASP-u Józefa Śliwickiego zjazd kooptował jako trzeciego rzeczoznawcę naczelnika wydziału sztuki min. w. r. i o. p. dr. W. Zawistowskiego.

Włochy upominają się o swoje prawo

Genewa, 13. 4. (PAT). Delegacja włoska ogłosiła wczoraj wieczorem tekst oświadczenia, jakie złożył baron Aloisi na wstępie wczorajszego zebrania państw locarneńskich: Jako gwarant traktatu locarneńskiego Włochy przez ten długi okres honorowały swój podpis. Po wybuchu przesilenia nadreńskiego Włochy wzięły udział w zebraniach w Paryżu i Londynie, zachowując rezerwę, którą przypisać należy szczególnym okolicznościom, w jakich Italja znalazła się. Rząd włoski zmuszony jest zauważyć, że we wszystkich ostatnich wystąpieniach rządu brytyjskiego Włochy były ostentacyjnie ignorowane.

Rząd mój polecił mi wobec tego zapytać, czy obecność Włoch jest pożądana i czy współpraca jego w dziele odbudowy Europy na podstawie nowego Locarna jest wskazana. Jeżeli nie, to Włochy nie mają żadnego powodu przyjmować ryzyka i odpowiedzialności i zastrzegają sobie w konsekwencji ustalenie swej linji postępowania.

Krwawa niedziela we Lwowie

(a). Już od kilku lat nie notowano w czasie świąt tyle krwawych wypadków, jak ubiegłej niedzieli. Prolog niejednego z tych zajść rozgrywał się przy kieliszku w szynku, czy też w domu prywatnym, a epilog albo na Pogotowiu Ratunkowem albo na sali szpitalnej. Tylko część tych wypadków zarejestrowano w kronice Pogotowia Ratunkowego czy w komisarjatach policyjnych, pewna bowiem ilość pociętych lub poturbowanych, szukała pomocy u prywatnych lekarzy i starannie unikała zetknięcia się z organami policji. Wiele zatem roboty mieli w czasie świąt, a raczej po pierwszym ich dniu lekarze i sanitarjusze Pogotowia Ratunkowego.

Kolejno rejestrujemy krwawą treść tych zajść:

CYGAŃSKIE PORACHUNKI

Pierwszy z brzegu, który szukał pomocy na Pogotowiu Ratunkowem ubiegłej niedzieli, był cygan Jarowty Horak, liczący 24 lat, którego jakiś kompan z cygańskiego rodu ugodził w atmosferze dymiących alkoholem głów — nożem w rękę.

SIEKIERĄ W GŁOWĘ

Gdy w tamtym wypadku nóż pociął rękę, w tym siekiera ostrzem swem padła na głowę. Zawezwano czemprędzej Pogotowie, które opatrzyło ranę Józefowi Pluskwie, liczącemu 36 lat, zadaną przez towarzyszy świątecznej zabawy.

Szczególnie o wieczornej porze ilość krwawych zajść poczęła szybko rosnąć.

DWA WIECZORNE ZAMACHY SAMOBÓJCZE

Pogotowie Ratunkowe wyjechało najpierw na ulicę Żółkiewską, l. 1, gdzie usiłował otruć się znaczną ilością denaturatu znany w całej dzielnicy Juljan Goroń, niebezpieczny włamywacz, (ul. Szpitalna, 86). W stanie nieprzytomnym Goroń przewieziony został do szpitala powszechnego. Powodem samobójczego zamachu było zerwanie znajomości ze strony „przyjaciółki" — Kseni Kiniasz, pod której mieszkaniem Goroń targnął się na życie.

Niebawem podążyło Pogotowie Ratunkowe na ul. Senatorską, l. 9, gdzie po sprzeczce z mężem, dozorcą kamienicy, usiłowała odebrać sobie życie 32-letnia Anastazja Latawcowa, która poderżnęła sobie brzytwą gardło. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala powszechnego.

CIĘTY PRZEZ PODCHORĄŻEGO W RĘKĘ

Po godzinie 2-giej w nocy, zjawił się w Pogotowiu Ratunkowem Olgierd Lachowicz, liczący 24 lat, i prosił lekarza dyżurnego o opatrzenie mu ręki, którą na bliżej nieznanem tle zranił mu pałaszem podchorąży nieznanego nazwiska.

AWANTURA PIJACKĄ W SZYNKU

Do szynku Dawido Findera (ul. Żółkiewska 16), przybył wieczorem niejaki Wasyl Wowczuk, pozostający bez miejsca zamieszkania, a po libacji znajdując się w stanie pijanym, wywołał rozgłośną awanturę, w czasie której porozbijał sobie głowę. Wowczuk, który szukał pomocy na Pogotowiu Ratunkowem, opowiadał, że jakiś kelner sztabą żelazną ugodził go w szynku po głowie. Policja wdrożyła dochodzenie.

TRZECH SPRAWCÓW NAPADU RABUNKOWEGO PRZYTRZYMANYCH

(a). Górny Łyczaków, był w dniu wczorajszym około godziny 3-ciej popołudniu widownią napadu rabunkowego. O tej porze przechodziła tą ulicą Anna Podolska, licząca 31 lat (ul. Pijarów, 40) i gdy docierała do kamienicy l. 62, zabiegło jej drogę kilku nieznanych osobników, którzy usiłowali wciągnąć ją do bramy kamienicy, i w tym czasie jeden z napastników wyciągnął jej z kieszeni płaszcza pugilares z kwotą 30 zł. Na krzyk napadniętej, pospieszył jej z pomocą niejaki Jan Lisiecki, z którym żyje w konkubinacie, uderzył pierwszego z brzegu napastnika hamonją po głowie, przyczem jeden z napastników ugodził go jakiemś tempem narzędziem. Komisarjak IV. w drodze dochodzeń, przytrzymał wszystkich trzech sprawców tego napadu: Tomasza Nycza, znanego przestępcę - torebkarza, Władysława Bartkowa i Mikołaja Buhaja

KRWAWA ŚWIĄTECZNA AWANTURA W BORYSŁAWIU

(a). Na tle bliżej nieznanem, wynikła wczoraj popołudniu w Borysławiu awantura uliczna, w czasie której Józef Dudarych, liczący 18 lat, zadał Józefowi Szczęsnemu dwa głębokie cięcia nożem w lewą łopatkę. Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Drohobyczu. Sprawca został aresztowany.

NAPAD TRZECH ZBROINYCH BANDYTÓW POD DROHOBYCZEM

(a). W dniu wczorajszym o godzinie 8-miej wieczorem, trzech uzbrojonych osobników, wtargnęło do chaty Anny Jachrzów w przysiółku Sołtystwo wsi Lutyni, w pow. drohobyckim. Sprawcy po rabunku 18 zł. zbiegli bez śladu.

Zawiadomiony o dokonaniu rabunku posterunek PP. w Dobrowlanach, podjął pościg za sprawcami. W czasie pościgu, późnym wieczorem, jeden z posterunkowych natknął się na jednego ze sprawców, który w chwili przytrzymania stawił posterunkowemu czynny opór i usiłował go ugodzić ostrym nożem sprężynowym. Posterunkowy wobec tego zrobił użytek z broni i pchnął bandytę w lewą pierś. Sprawca, którym okazał się niejaki Iwan Lutyński, liczący 28 lat, zamieszkały w tym przysiółku, gdzie rabunek był popełniony, — otrzymał tylko lekką ranę, po opatrzeniu której, został aresztowany.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 14 bm.: Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami, głównie na Pomorzu i w Poznańskiem, a z większemi rozpogodzeniami na wschodzie kraju. Nieco cieplej. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

ś † p.

Henryka z Mały'ów Madejewska

wdowa po Dyrektorze Lasów

po krótkich a ciężkich cierpieniach, pocieszona Św. Religją, zasnęła w Panu w Jaśle dnia 12-go kwietnia 1936 r., przeżywszy lat 79.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we Lwowie w środę, dnia 15-go kwietnia br., o godzinie 15-tej, z **kaplicy kościoła Ewangelickiego** (ul. Zielona l. 11) na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na który zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w głębokim smutku pogrążeni

Synowie, Synowe, Siostry i Wnuki

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Zakład pogrzebowy „Elizjum", Lwów, Sobieskiego 9. Tel. 289-40.

Zbrodnia w paryskim świecie podziemnym

Przed kilkoma miesiącami było morderstwo popełnione na bogatym właścicielu paryskich lokalów nocnych, nazwiskiem Dufresnes, wielką sensacją Paryża. Brukowe dzienniki paryskie rozpisywały się o zbrodni, której okoliczności towarzyszące, przypominały praktyki amerykańskiego świata gangsterów. Był to akt zemsty, przeprowadzony prawie równie konsekwentnie, jak formalny proces sądowy, zakończony wyrokiem śmierci.

W identycznych okolicznościach został w tych dniach wykonany wyrok na innym właścicielu lokali rozrywkowych Paryża, mianowicie na Ludwiku Lepleix. Słynny bar „Chez Gerny", w którym zabawiali się wesoło mieszczanie paryscy, położony na rogu ulic Franciszka I. i Piotra Charron, został założony przez Leplixa z dużą dozą sprytu i pomysłowości. Do niego należał również znany bar „Libertis". Zamordowany zamieszkiwał luksusową willę przy Avenue-de-la-Grande-Armée. Przedwczoraj rano, gdy zamieszkująca tę samą willę lokatorka schodziła ze schodów, spostrzegła gospodynię króla barów, leżącą na podłodze przed drzwiami mieszkania. Podszedłszy bliżej skonstatowała, że ręce i nogi leżącej były skrępowane, zaś usta zapchane kneblem. Dama wszczęła alarm i uwolniła związaną z męczącej pozycji. Gospodyni zeznaje, że gdy o 9.30 rano — usłyszawszy dzwonek — otworzyła drzwi wejściowe, ujrzała przed sobą czterech młodych ludzi, których wygląd nie wróżył nic dobrego. Gdy jeden z nich zapytał o p. Lepleix, kobiecina oświadczyła, że jej pan nie wstał jeszcze z łóżka i nie może nikogo przyjąć. Wówczas przybyli wyciągnęli natychmiast rewolwery, obalili kobietę na podłogę, poczem zakneblowawszy jej usta i związawszy ręce i nogi, wynieśli ją na schody, zamykając się w mieszkaniu. Po chwili usłyszała dochodzące stamtąd krzyki, hałas i odgłos jednego strzału. Gdy drzwi się po jakimś czasie otworzyły, jeden z przybyłych zapytał kobietę, gdzie jej chlebodawca przechowuje pieniądze. Jakkolwiek wiedziała, że w domu znajduje się 20.000 franków, gospodyni oświadczyła, że nic jej o tem niewiadomo. Wówczas słyszała, jak przeszukiwano i rozbijano sprzęty; nie natrafiwszy na schowek, złoczyńcy w pośpiechu opuścili willę.

Jak się w śledztwie okazało, Lepleix miał licznych przyjaciół, z którymi łączyły go różne interesy. Jeden z nich, nieodłączny towarzysz zamordowanego, pojawiał się zawsze w stroju marynarza, był też dlatego przezywany „marynarzem". Za jakąś nieuczciwość Lepleix zaskarżył go przed sądem, w następstwie czego marynarz został skazany na cztery miesiące więzienia. Od tego czasu były przyjaciel nie przestawał odgrażać się właścicielowi baru, który niejednokrotnie wyrażał obawę o swoje życie.

Obława na paskarzy w Moskwie

Z Moskwy donoszą, że tamtejsze oddziały G. P. U. urządziły obławę, mającą na celu przedewszystkiem wyłapanie paskarzy, których w stolicy Rosji Sowieckiej namnożyło się ostatnio bardzo wiele. W związku z aresztowaniem tychże skonfiskowano duże zapasy żywności, igieł, guzików, materjałów tekstylnych i t. p. Są to wszystko towary, których brak daje się w Rosji odczuwać. Zdemaskowano przy tej sposobności wielu urzędników. Sprzedawali oni paskarzom towary po niskich cenach, a następnie paskarze odsprzedawali te towary publiczności z dużym zarobkiem.

Ptaki, które prowadzą wojnę chemiczną

Mole oraz innego rodzaju owady są bardzo dokuczliwe dla ptaków. Nie pomaga drapanie się oraz inne próby uwolnienia się od tych dokuczliwych stworzeń, gdy chwilowo przynosi to ulgę dręczonym ptakom, lecz na stałe nie są one w stanie uwolnić się od tej plagi. Lecz i tu znajdują radę. Instynkt samoobrony jest tak dalece u nich wyrobiony, że niektóre ptaki prowadzą formalnie wojnę chemiczną z tymi intruzami. Takie ptaki, jak wrony, szpaki, sroki, kraski i inne używają do zwalczenia tej plagi kwasu mrówczanego. Robią to w sposób zupełnie prosty.

Łapią mrówki i pocierają temi pióra. Mrówki zostają podrażnione uciskiem dzióbu, którym ptaki trzymają swoją zdobycz. Wskutek tego ucisku wydzielają ze siebie ciecz, a oto tylko rozchodzi się ptakom. Badania uczonych wykazują jednak, że nie jest to świadome działanie ptaków, lecz odruch mechaniczny, gdyż n. p. kos wodny łapie pchły rącze i ociera temi też swoje pióra, nie powodując jednakże wydzielania jakiejkolwiek cieczy.

Jezioro Tana

Jezioro Tana w Abisynji, do którego doszły już zwycięskie oddziały włoskie, a które stanowi klucz do trudności włosko-angielskich, w rozwiązaniu zagadnień kolonjalnych w Afryce, składa się właściwie z dwóch jezior. Brzegi tych jezior są bardzo błotniste i trudno dostępne.

Jeziora te nie miałyby tak dużego znaczenia, gdyby nie przepływał przez nie Niebieski Nil, zwany także Błękitnym Nilem. Ten Nil bierze swój początek w górach na południe od jeziora Tana, jako potok górski, wypływając z masywu, położonego na 2800 m. ponad poziomem morza. Przepływając przez wspomniane jeziora nabiera jakby ze zbiorników masy wód i w dalszym ciągu przybierając nazwę Abai — płynie już korytem 200 m. szerokiem. Od tych wód, zebranych tam, zależy stale poziom wód na Nilu w Egipcie. O ten właśnie poziom wód drży Anglja, a obecnie również i Egipt, coraz bardziej usamodzielniający się.

Trzy czwarte wód Nilu egipskiego pochodzi z Nilu niebieskiego. Urodzaj czy głód — oto ważny stale problem dla Egiptu, zależny od stanu wód Nilu Niebieskiego. Od czerwca do października, gdy następują życiodajne dla Egiptu wylewy, Nil Niebieski stanowi troskę miljonów Egipcjan. To też nic dziwnego, że walka o jezioro Tana to nietylko już kwestja niepodległości i wolności Abisynji.

JERZY MARJUSZ TAYLOR 82

JAD SŁOŃCA

(Ciąg dalszy.)

— Ciekawam, o czem oni tak długo deliberują — mruczał niechętnie, wzruszając ramionami. — Podług mnie, trzeba zabrać stąd złodziejaszka i do policji.

Zmieniła zdanie, kiedy Medyński, skończywszy rozmowę, powiedział jej, kim jest schwytany przez nich człowiek i w jaki sposób dostał się do podziemi. Największe zaś wrażenie zrobiła na poczciwej gospodyni wiadomość, że sir Tomasz od tygodnia, a może nawet dłużej błąkał się po lochach winiarni, nie mogąc znaleźć wyjścia i żywiąc się jedynie piernikami toruńskimi, których całą paczkę znalazł na jednej z beczek.

— Jezusie Najświętszy! — załamała ręce. — To tak go urządził ten Gwidon? I to przyjaciela, co razem z nim był w Nowej Zelandji i jeszcze mu kupę pieniędzy pożyczył niby komu do bremu. A to łotr!

— Oj, prawda, że łotr, choć to niby krewny naszych państwa — potwierdził z westchnieniem Medyński. — Muszę się pani Marcie przyznać, że kiedy zobaczyłem w piwnicy tego pana, to wydało mi się z początku, że to tamten, ale...

— Nic dziwnego — przerwała Marta. — Ja sama tak myślałam i dlatego gnałam za panem Medyńskim. ile było tchu w piersiach. Tylko, że potem zbłądziłam trochę i już mi się zdawało, że zaraz będzie po mnie.

Położyła sobie rękę na sercu i westchnęła zcicha, spoglądając ukradkiem na Medyńskiego, bo ni stąd ni zowąd poczuła potrzebę, aby ktoś użalił się nad nią w tej chwili.

Ale Medyński ani myślał roztkliwiać się nad jej przeżyciami podczas błądzenia po ciemnych lochach. Może dlatego, że wiek stępił jego wrażliwość, a może miał dość wrażeń własnych, może zaś myśli jego były zajęte jakąś szczególnie ważną sprawą. W każdym bądź razie potraktował utyskiwania Marty prawie lekceważąco. Można by to nawet pomyśleć, że wprawiły go one w dobry humor, bo uśmiechał się niemal jowjalnie.

— Nienadarmo to wszystko, moja pani Marto — powiedział. — Mówię pani, że nienadarmo, Ja też przecież nie jestem młodzik. I moje serce nie lubi, żebym biegał za szybko i denerwował się zanadto. Ale to wszystko głupstwo w porównaniu z tem, cośmy dziś zyskali. Powiadam pani Marcie, że nawet gdybyśmy oboje się jutro pochorowali, to jeszczeby się to opłaciło.

— No? — zaciekawiał się Marta. — Pewnie ten Anglik coś panu Medyńskiemu powiedział o naszym kochanym panu Gwidonie.

Pełen zadowolenia wyraz oczu starego zarządzającego potwierdził jej, że dobrze zgadła.

— Oj, niechże pan Medyński powie mi prędko — prosiła. — Mój złociutki!

Zadośćuczynienie tej zupełnie zresztą zrozumiałej ciekawości byłoby zapobiegło niewątpliwie pewnej dalszej komplikacji. Oto Marta nie omieszkałaby wówczas zkolei opowiedzieć o szczególnej przygodzie, którą tylko co przeżyła. A wtedy wyjaśniłaby się może tajemnica podziemnego składu z workami, pełnemi zagadkowych krążków metalowych — składu, który był przecież tu obok, o jakieś parę metrów poniżej miejsca, gdzie stali wszyscy troje. Stało się jednak inaczej. Milczący dotąd sir Tomasz Lytton odezwał się nagle, rzucając kilka zdań po angielsku i Medyński zerwał się natychmiast z pustej beczki, na której przysiadł, zamierzając wytchnąć nieco.

— Nie czas teraz na pogawędki, pani Marto — zauważył tonem wymówki. — Musimy przedewszystkiem zaopiekować się tym panem. On więcej niż my potrzebuje odpoczynku.

— Więc zaprowadźmy go na górę — zgodziła się szybko gospodyni.

Projekt ten jednak zdawał się nie dogadzać zarówno Medyńskiemu, jak Lyttonowi. Marta zresztą zrozumiała natychmiast jego niestosowność. W pokojach ofiara Gwidona Borka mogła być w każdej chwili narażona na nowe spotkanie ze swym nieprzyjacielem, wyjść zaś na ulicę o tej porze było prawie niepodobieństwem bez zwrócenia uwagi kogoś ze służby, a może nawet samego Gwidona.

Sprawa była rzeczywiście niełatwa do rozstrzygnięcia. Komplikowała ją znakomicie okoliczność, że wielodniowy więzień lochów pragnął je opuścić jak najprędzej i nawet słuchać nie chciał o pozostaniu tu bodaj na jedną godzinę dłużej.

— Nie mogę już. Doprawdy nie mogę! — wykrzyknął nerwowo, kiedy Medyński poradził mu zaczekać choćby do rana. — Nie mogę. Te wasze stare mury dławią mnie. Kiedy błądziłem tu przez szereg dni, których nawet nie umiem zliczyć, zdawało mi się ciągle, że ktoś krok w krok za mną chodzi. Jestem nerwowo zupełnie wyczerpany.

Mówiąc to, oglądał się wciąż z tak dziwnym wyrazem oczu, że Marta nie potrzebowała czekać, aby Medyński przełożył jej angielskie słowa Lyttona. Zrozumiała odrazu stan moralny nieszczęśliwego, i zdjęła ją wielka litość.

— No, ostatecznie możnaby przeprowadzić tego pana przez podwórko i ulokować go tymczasem w tej nowej izdebce, którą Wróbel wyszykował w szczycie Wieży Rybaków — zauważyła. — Będzie mu tam nawet dość wygodnie. W tej izdebce nocował przecież już jeden z pomocników Wróbla, który teraz pojechał po coś do Radomia. Zostało po nim łóżko polowe.

(C. d. n.).

NA DROGACH ŻYCIA POWSZEDNIEGO

Lwów przedmiotem propagandy

Poznawanie własnego kraju i miasta przez swoich i obcych, w szczególności dostarczanie im zachęcających i łatwych warunków tego poznawania, dziedzina życia w niektórych państwach rozbudowania do wysokiego poziomu, u nas ciągle jeszcze jest w zaczątkach, lub co najwyżej, jeśli chodzi o szerszy jej zakres, w stadjum organizacji.

Niedziwne tedy, że gdy gdzieindziej turystykę ujęto już dawniej w pewne, określone ramy organizacyjne i czyni się z niej ostatnio nawet jedną z funkcyj państwa, to u nas o turystyce na skalę większą, o skierowywaniu grup zwiedzających w pewne miejscowości czy partje kraju w sposób masowy, słyszy się od czasu do czasu.

Najwięcej jeszcze objawów tego ruchu masowego dostarczają szkoły, z obowiązku niejako i w myśl nowych sposobów wychowania, przybierając sobie wycieczkowanie masowe, jako jeden z ważnych środków, wspomagających naukę szkolną. Zresztą społeczeństwo (poza turystyką jednostkową lub mniejszych grup) od czasu do czasu jedynie korzysta z jakiejś imprezy tej lub owej organizacji, zwłaszcza turystyczno-krajoznawczej. Jakiś pociąg popularny, zdążający do określonego celu lub też zgoła „w nieznane", jakaś marciarska „wyrypa" lub inny cel, niejednokrotnie po linji najmniejszego oporu biegnący — oto wszystko. Potem cisza, brak ciągłości, brak większego planu, zwłaszcza gdy idzie o wydobycie na wierzch regjonalnych wartości turystyczno-krajoznawczych.

Na tem tle dążność miast do uwypuklenia swych walorów turystycznych jest zupełnie zrozumiała i na czasie.

Miasto, jako zbiorowisko większej ilości ludzi, ciekawych budowli i zabytków, następnie jako obraz życia współczesnego i jego tempa — zawsze pociąga i samo przez się stanowi ważny objekt dla celów wycieczkowych jednostek i (o co idzie przedewszystkiem) dla wycieczek zbiorowych.

Dzięki swoim zabytkom, ale też dzięki pracy nad ściąganiem do siebie podróżnych, miasta zachodnie dawno stały się celami turystyki jako takie. Turystyki swojskiej i światowej. Czy nie postarały się o to wieki i pokolenia, że wycieczkowanie we Włoszech na większą skalę i w charakterze zbiorowym dotyczy przedewszystkiem miast? — Tam przeszłość i teraźniejszość gromadziły i gromadzą wytwory ducha ludzkiego, by je (świadomie lub podświadomie) pokazać współczesnym i tym, co po nich przyjdą.

Owa dążność do dania możności poznania miasta, w którem się żyje, a co za tem idzie, ożywienia ruchu nietylko w sensie turystycznym — to jeden ze środków propagandy własnego miasta.

Z ważności tej akcji musimy zdać sobie sprawę w czasie, kiedy miasto Lwów, jak to jest obecnie, przystępuje do zorganizowania na wielką skalę ruchu turystycznego. Wobec doniosłości zadania przy jego realizacji wysuwają się tutaj następujące postulaty i fakty:

Lwów, rzadko dotychczas punkt docelowy wycieczek zbiorowych i dotąd przeważnie tylko punkt wyjściowy lub przechodni dla wycieczek w Małopolskę Wschodnią i tę połać Karpat, ma wszelkie warunki, by stał się w ogólnem przekonaniu i w praktyce turystycznej punktem docelowym jako taki.

Toteż o Lwowie reszta Polski musi ciągle wiedzieć i wciąż się o nim dowiadywać. Spokojna i celowa propaganda m. Lwowa docierać powinna jak najdalej, tworząc między Lwowem a resztą Polski i zagranicą silną więź ideową i turystyczną.

Wprawdzie daleko nam, jako wogóle państwu t. zw. młodemu, t. j. powstałemu nanowo po wojnie światowej, do takiej organizacji turystyki, jaką chełpią się inne państwa na zachodzie, (gdzie np. taki Touring-Club-Italiano liczy dziesiątki tysięcy członków, rozsianych po świecie, ułatwia podróżowanie po Włoszech, wydaje cenne i obfite publikacje, jako bezpłatne premje dla członków), — pomimo to jednak rozbudowanie organizacyjne u nas turystyki na szerokich podstawach jest możliwe i konieczne.

Szczególnie zaś dążność Lwowa w tym kierunku jako miasta, które rzekomo „się kończy", w którem „nic nie ma", które się spycha naprawdę na szary koniec Rzeczypospolitej — musi się zdobyć na ściągnięcie ruchu przyjezdnych grup ku sobie.

Lwów, przecie oceniany ze stanowiska turystyki, leży w dogodnem miejscu komunikacyjno-geograficznem i propaganda tego miasta jest ułatwiona przez wiele okoliczności (Kresy, podobieństwo jedynie do Wilna i sympatja dla kresów, Wesoła Fala nie bez znaczenia, wykorzystać wszystkie momenty!)

Z serdecznym tedy sentymentem w duszy dla miasta rodzinnego czy też tego, w którem się żyje, z rozumnym planem turystycznym w głowie i na papierze, niczego nie roniąc z piękności, atrakcyj i wartości Lwowa, trzeba się zdobyć na wiarę i wysiłek miasta już, już uznawanego za upadające, a przecie od czasu do czasu prężącego się do wzlotu. Należyta rozbudowa przez Lwów turystyki, może stać się sprawdzianem znanej tężyzny i prężności lwowskiej.

Które bowiem z miast w Polsce ma swoje Racławice, swoje Targi Wschodnie, ma swój Rynek, ostatnio wart, by go ludzie z Polski widzieli, miasto, które w pobliżu ma swoje Podhorce i Olesko i całą południowo-wschodnią część Państwa, warte jest, by się stało przedmiotem jak najżywszej propagandy.

Przeprowadzenie takiego szeroko zakrojonego planu propagandy turystycznej miasta stanie się niezależnie od wartości moralno-estetycznych źródłem zarobków, jeśli nie bogactwa całości miasta i jednostki; pod względem zatem ekonomiczno-społecznym, ożywienie ruchu turystycznego do Lwowa jest równoznaczne ze wzmożeniem ruchu handlowego i skutkiem tego propaganda Lwowa może mieć tutaj bardzo wielkie znaczenie.

Popatrzmy dokąd indziej!

Na Kraków turystyczny pracują Wawel i zabytki miasta, trumny królów i bohaterów, ostatnio zaś Trumna Marszałka; na Warszawę nimb stolicy, centrali życia państwowego i z tego tytułu najbardziej twórczego, ruchliwego i świetnego ogniska ruchu. — Lwów, wierzmy, wydobędzie również na wierzch swoje wartości, ukazując podróżującemu oblicze miasta, ciekawe dawniej i teraz.

Kiedy więc miasto Lwów przystępuje do tego dzieła, należy wielką myśl uznać, należy wprząc wszystkie siły do jej urzeczywistnienia i każdy w swoim zakresie winien do jej realizowania dopomóc. Samo mówienie o Lwowie, choćby prywatnie, ale życzliwie i ze zrozumieniem, jest propagandą dla miasta.

Wszystkie czynniki winne sobie podać ręce dla pomnożenia akcji dobrej i dla wszystkich mieszkańców Lwowa korzystnej. Nad spopularyzowaniem Lwowa w Polsce i zagranicą muszą współpracować tak Władze, jak społeczeństwo lwowskie, zamierzenia zaś ich, dyktowane najszczerszą wolą ku swojemu miastu, winne uzyskać poparcie czynników innych, w szczególności organów rządowych.

A jeśli się nam uda wskrzeszenie wizji przeszłości Lwowa i przekonanie do niego, do jego teraźniejszości — wygramy.

Lada chłop prosty na Zachodzie, zapytany o swoją wieś, chwali ją i poprostu nią się unosi, a namby tego nie było wolno?

Przyroda i dzieła ręki ludzkiej są zawsze piękne, tylko trzeba umieć na nie patrzeć.

Trzeba w organizacji turystyki trzymać się zasady, już dawno przyjętej: ukazywać to, co godne widzenia, dążyć do tego, by wszystko inne stało się również widzenia godne.

Lwów, o którym teraz mówić należy i pisać nietylko oficjalnie, nietylko na łamach prasy i na posiedzeniach, ale i w rozmowach codziennych, użyczając mu ciepła, życzliwości, uwagi — musi stać się przedmiotem żywej i szerokiej propagandy.

JAN B. LIWOCZYŃSKI.

Pustelnik w Danji

W Danji, w lesistych okolicach Sjaellanu, żyje już od kilkunastu lat, wzorem historycznego Diogenesa, pewien Duńczyk, zdala od ludzi i świata. Nigdy w dzień nie opuszcza on swej kryjówki, wychodzi z niej tylko nocą. Wszelki kontakt z nim jest bardzo utrudniony. Rozmaite próby dotarcia do niego nie dały żadnych rezultatów. Dopiero ostatnio jeden z fotografów dużego dziennika „Berlingske Tidende" schwycił po uciążliwych polowaniach objektywem tego nowoczesnego Diogenesa.

———

K. SOBAŃSKA

GŁOSY KOBIET W RADJO

Trudno znaleźć dość wymowne słowa uznania dla kierownictwa Działu Kobiecego za cykl wykładów p. t. „W obronie dziecka", do którego wciągnięto ludzi najbardziej powołanych do zabierania głosu i bezstronnego naświetlania smutnej rzeczywistości. Są to głosy lekarzy, opiekunów społecznych i sędziów dla nieletnich. Głosy ludzi, trzeźwo oceniających tę bolączkę społeczną, jaką są dzieci zaniedbane, opuszczone, dzieci ulicy. Wykłady przydadzą się zwłaszcza tym wszystkim, którzy z łezką sentymentu wspominają swoje dzieciństwo „sielskie, anielskie". Niech raz usłyszą, jak wygląda dzieciństwo małych parjasów, nieznających niczego innego w życiu, jak głód, chłód, brak dachu nad głową i wysyłanie na zarobek. Jaki? Mniejsza o to — byle do domu przyniesione zostały jakieś grosze. Prelegenci operują suchymi faktami, czerpanymi z zapisków Opieki Społecznej. Ale mimo całą suchość — a może właśnie dzięki niej — uderzają, jak grom w serca ludzi, stojących zdala od tej koszmarnej nędzy fizycznej i moralnej, jaka się panoszy w kraju dzieci zaniedbanych.

Róża Kisielewska-Zawadzka mówiła o „Krzywdzie dziecka", postokroć gorszej od zupełnego sieroctwa, tej krzywdzie, którą same społeczeństwo sztucznie wytwarza przez podział dzieci na ślubne i nieślubne, przez piętnowanie tych niewinnych istot na każdym kroku, jako stojące poza nawiasem prawa i uczuć ludzkich. Co gorsze, nietylko starzy są tak okrutni w swej bezmyślnej niesprawiedliwości. Także i dzieci — widocznie wychowywane do tego — stwarzają same między sobą przedział, obsypując ohydnemi przezwiskami swych bezbronnych rówieśników. Dzieci bez ojców, dopiero w zetknięciu z temi, które mają normalny dom rodzinny, uświadamiają sobie swoje nieszczęście i cierpią tak, jak nie mamy pojęcia, że te małe, rozżalone serca cierpieć potrafią. Już najmniejsze z nich, — bo zdarzało się, że zaledwie trzyletnie — są tak stare, że rozumieją potrzebę ukrywania „hańby" i badane przez członków opieki społecznej nie chcą podać, ani jak się nazywają, ani gdzie mieszkają. Prelegentka wzywała do stwarzania tym dzieciom „rodzin zastępczych" — których próby dały bardzo dodatnie wyniki — i do adoptowania małych dzieci. Bliższych informacyj udzielają Wydziały Opieki Społecznej, istniejące w każdem większem mieście.

Pokrewne zagadnienie poruszyła dr. Anna Gołębianka, w pogadance p. t. „Lekkomyślna matka". Oczywiście, jest nią matka nieślubna. Ale zapytać by wypadało, kto tu jest lekkomyślny szy, czy młode, niedoświadczone, niejednokrotnie zaledwie szesnastoletnie dziewczęta — czy dojrzali, świadomi konsekwencyj, mężczyźni? Prawo jednak i społeczeństwo staje po stronie silniejszego, mężczyzny, zwalniając go od ponoszenia naturalnych skutków związku, dobrowolnie nawiązanego, a przerzucając cały ciężar na barki „słabej kobiety". Bezradność tych opuszczonych matek w zdobywaniu nazwiska dla dziecka i zaopatrzenia materjalnego — jest częstokroć wstrząsająca. Większość z nich wstydzi się udać na drogę sądową — inne nie mają funduszów na opłacenie kroków przedwstępnych — duży procent w tej gromadzie pokrzywdzonych, to analfabetki. Ale ani prawo, ani społeczeństwo nie liczy się z tem wszystkiem. A czyż taki stan rzeczy nie godzi w podstawy naszej moralności, gdy jednemu z rodziców, t. j. ojcu, wolno usuwać się od wychowywania dziecka, podczas gdy jednocześnie prawodawstwo zmusza do tego kobietę z całą surowością? Więc też dzieje się tak, że mężczyzna w najgorszej dla niego konstelacji, niejednokrotnie dopiero pod grozą wyroku sądowego, płaci alimenty, od których usiłuje się uchylić wszelkimi sposobami, choćby nawet rzucaniem potwarzy na matkę swego dziecka. Pozatem pozostaje w społeczeństwie na dotychczasowych prawach człowieka nieposzlakowanego. A kobieta płaci hańbą i męką całego życia. Bo u nas macierzyństwo niezamężnej uważane bywa za „hańbę". A mimo to żąda się od niej wychowywania dziecka, jakkolwiek jednocześnie odbiera się jej szacunek ludzki, utrudnia życie w gromadzie społecznej, uniemożliwiając nadobitek uczciwy zarobek. I któż tu jest winien, kto jest odpowiedzialny za to, że tyle mamy podrzutków, tyle katowanych, maltretowanych i mordowanych dzieci nieślubnych? Czyżby tylko same matki? Danie życia dziecku bez przygotowania mu domu i rodziny — jest największym grzechem obojga rodziców.

Tragedję „Dzieci w rodzinie bezrobotnych" przedstawiła dr. Wanda Wojtowicz-Grabińska. W domu smutek i przygnębienie — wszyscy są stale źli i głodni, i wyrzucają mu, że się nie uczy. Nieustanne scysje między rodzicami. Ojciec już nie szuka zarobku, bo stracił wiarę w znalezienie — a matka po zastawieniu wszystkiego, co się dało, w lombardzie, nie wie skąd czerpać na wyżywienie rodziny. Brat, po ukończeniu nauk — bezrobotny. Na podręczniki i przybory szkolne brak pieniędzy. Poco iść do domu? Lepiej powłóczyć się ze znajomymi. I wówczas zawsze jakaś rada ze strony biegłych w zarobkowaniu kolegów prowadzi szybko na Komisarjat. Niedoświadczony nowicjusz podejmuje się kolportażu jakiejś zakazanej bibuły, albo pornograficznych wydawnictw, nie mając pojęcia, co mu wręczono — i oto jeszcze jeden więcej dramat dziecka w rodzinie bezrobotnych. W samotnem zmaganiu się ze smutkami, dziecko przestaje być dzieckiem. Należy je więc ratować przez rodzinę — a rodzinę przez dziecko. Wszelkie akty pomocy ze strony Opieki Społecznej, czy też osób prywatnych powinny przechodzić przez ręce matki. Inaczej dzieci uczą się lekceważyć rodziców, a wtedy wraz z utratą wiary w pomoc ze strony rodziców, w oparcie się o nich — następuje kompletne załamanie moralne, z którego wydźwignąć się już bardzo trudno.

———

Wiadomości bieżące

15 kwietnia 1936

Środa
Bazylissy
Jutro: Benedykta
Wschód słońca 4·40
Zachód „ 18·33

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Środa, dnia 15 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Rycerskość Wieśniacza" i „Pajace" opera.
Czwartek, dnia 16 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 14. „Korespondent Wasz donosi".
Piątek, dnia 17 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Cyganerja" opera.
Sobota, dnia 18 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 14. „Korespondent Wasz donosi".

TEATR ROZMAITOŚCI:

Środa, dnia 15 b. m. — nieczynny.
Czwartek, dnia 16 b. m. — nieczynny.
Piątek, dnia 17 b. m. — nieczynny.
Sobota, dnia 18 b. m. — nieczynny.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Straszny Dwór" (wg. opery Moniuszki).
ATLANTIC: „Koenigsmark" (wg. powieści P. Benoit).
CASINO: „Bounty".
CHIMERA: „Złotowłosy Brzdąc" z Shirley Temple.
COLOSSEUM: „Walka o chleb powszedni" i rewja „Radujmy się wszyscy".
GRAŻYNA: „Ilonka" z Franciszką Gall.
KOPERNIK: „Róża" (wg. arcydzieła St. Żeromskiego) z Ireną Eichlerówną w roli głównej.
MARYSIENKA: „Róża" (wg. arcydzieła St. Żeromskiego) z Ireną Eichlerówną w roli głównej.
MUZA: „Kapitan Blood".
PALACE: „Pieśń miłości" (Jan Kiepura i Gladys Swarthout).
PAN: „Melodja wielkiego miasta".
PAX: „Kapryśna Marjetta" i aktualności.
RAJ: „Manewry miłosne".
STYLOWY: „Należę do ciebie" oraz rewja.
ŚWIT: „Rapsodja Bałtyku" z M. Bogdą i A. Brodziszem.
TON: „Ostatni posterunek".
UCIECHA: „Napad na Kongo" i rewja.

FOTOPLASTIKON. Plac Marjacki l. 5. RIWIERA WŁOSKA.

— TEATR WIELKI: Dziś w środę 15-go o godzinie 8-mej wiecz., drugie z rzędu przedstawienie Staggione operowego. Odśpiewane zostaną opery: „Rycerskość Wieśniacza" („Cavalleria Rusticana") Mascagniniego i „Pajace" Leoncavalla. Obsada jest następująca: w „Rycerskości" śpiewać będą Fr. Platówna, która partję Santuzzy zalicza do najlepszych swoich kreacji, Ada Lenczewska, mezzo-sopranistka opery warszawskiej, J. Woliński, świetny tenor scen polskich i zagranicznych, wreszcie A. Karpacki, znakomity baryton opery poznańskiej.

W wykonaniu „Pajaców" biorą udział: Zofja Fedyczkowska, primadonna opery warszawskiej, Michał Hołyński, bohaterski tenor scen polskich i zagranicznych, Roman Wraga, bas scen polskich i zagranicznych, Eugenjusz Narożny, baryton opery poznańskiej, ponadto pp. Hilsenrath, Wiliński, J. Hlady i Z. Lipczyński.

— TEATR ROZMAITOŚCI: Dziś i jutro nieczynny.

— W PRZYGOTOWANIU W TEATRACH MIEJSKICH: Już w następnym tygodniu ujrzymy na scenie Teatru Wielkiego komedję znanego poety i dramatopisarza węgierskiego Bekeffie'go p. tyt.: „Nieusprawiedliwiona godzina" w reżyserji K. Tatarkiewicza.

Próby „Grubych Ryb", świetnej komedji Bałuckiego w inscenizacji J. Strachockiego, są już też na ukończeniu.

— „PORADNIA MODY DZIENNIKA POLSKIEGO" nie będzie dziś wyjątkowo czynna z powodu wyjazdu referentki „Poradni" do Warszawy. Najbliższy dyżur "Poradni" odbędzie się w niedzielę, od godziny 11—12.30.

Wioślarze polscy trenują



Verey i Ostupski rozpoczęli intensywny trening przed Olimpjadą.

Awantury na pl. Akademickim

(a) W dniu wczorajszym o południowej porze bezrobotni, podżegani przez agitatorów komunistycznych, usiłowali w kilku miejscach wywołać zajścia uliczne, które zostały przez policję zlikwidowane.

Terenem, gdzie rozruchy te w pierwszej chwili zostały wzniecone, był rynek od strony pl. Kapitulnego. Około godz. 12-tej większa grupa bezrobotnych, w ilości kilkuset osób, przybyła z ul. Świętokrzyskiej, gdzie przed urzędem pracy przebywała przez czas dłuższy. Po drodze zachowywali się bezrobotni, którzy szli chodnikami w małych grupkach, naogół spokojnie i dopiero w chwili, gdy grupki te znalazły się na pl. Kapitulnym koło Katedry, poczęły szybko łączyć się i tłumem ruszyły w kierunku rynku, zapewne celem demonstrowania przed ratuszem. Z chwilą pojawienia się tego tłumu, napierającego do rynku, zagrodziło mu drogę pięciu posterunkowych, wobec których tłum zachowywał się bardzo agresywnie. Gdy niebawem nadbiegła znaczniejsza pomoc, ze strony tłumu poczęto atakować posterunkowych kamieniami i odłamkami cegieł, przyczem jeden z posterunkowych otrzymał cegłą dość ciężką kontuzję w głowę. Ranną została również jakaś kobieta, którą Pogotowie Ratunkowe przewiozło do szpitala powszechnego. Policja rozproszyła tłum, który zbierał się czas jakiś na pl. Kapitulnym.

W jakiś czas później znaczniejszy zastęp bezrobotnych pojawił się na pl. Marjackim i dotarł ul. Akademicką aż do placu Akademickiego, gdzie obecnie prowadzone są roboty ziemne. Na ul. Akademickiej tłum, złożony z kilkuset osób, usiłował sformować pochód. Po drodze padło z tłumu kilka kamieni, z których jeden wybił dużą szybę wystawową w cukierni Zalewskiego. Gdy tłum na pl. Akademickim począł wznosić okrzyki, jeden z komisarzy uspokajał tłum bezskutecznie, wówczas kilku osobników usiłowało z nasypu ziemnego przemawiać podżegająco do tłumu. Policja wezwała tłum do rozejścia się, czego jednak nie usłuchano. Posypały się w dalszym ciągu na policję kamienie, a gdy coraz energiczniej niemi atakowano, prowadzący oddział przodownik, wśród gradu kamieni, oddał dwa strzały ostrzegawcze w powietrze, poczem gdy nie zaprzestano z tłumu ataków, strzelił kilkakrotnie.

Ciężko raniony został 23-letni robotnik, Władysław Kozak, któremu pospieszyli z pomocą szoferzy i taksówką odwieźli go do szpitala powszechnego. Drugiego rannego robotnika, Antoniego Seredę przeniesiono do bramy pobliskiej kamienicy, skąd go samochodem sanitarnym Pogotowia Ratunkowego przewieziono również do szpitala.

Z zamieszania skorzystały męty uliczne, które poczęły bić szyby w kawiarniach i w sklepach. Wybito tedy wszystkie duże szyby w zamkniętej jeszcze kawiarni „Romie", dwie duże szyby w „Szkockiej", dalej w narożnej aptece Pilewskiego szyby i ogromne szyldy, dalej w popularnej restauracji „Pomorzance" i w kilku sklepach. W tej właśnie chwili tłum został rozproszony.

Wśród bezrobotnych uwijali się komuniści, którzy na ich niedoli usiłowali propagować swe wyrotowe hasła.

W godzinach popołudniowych ruch na tym odcinku śródmieście był bardzo ożywiony, oglądano bowiem porozbijane okna w pierwszorzędnych lokalach i omawiano zajścia, które zawieruszyły spokojny zazwyczaj pl. Akademicki.

— REZUREKCJE WE LWOWIE. W sobotę odbyły się we Lwowie uroczyste nabożeństwa rezurekcyjne. W katedrze rzymsko-katolickiej, nabożeństwo odprawił i wziął udział w procesji J. E. Ks. Arcybiskup Twardowski w otoczeniu ks. Biskupa Baziaka, członków Kapituły i licznego duchowieństwa. Na rezurekcji był obecny w imieniu P. Wojewody lwowskiego, naczelnik Wydziału ogólnego p. Mikołaj Kwaśniewski z gronem urzędników Województwa.

W katedrze grecko-katolickiej nabożeństwo rezurekcyjne odbyło się w obecności J. E. Ks. Metropolity Szeptyckiego i grona członków Kapituły. Na rezurekcji był obecny naczelnik Wydziału społeczno - politycznego p. Kazimierz Sambor z kierownikiem Oddziału narodowościowego, p. Andrzejem Tylko.

— ŚWIĘTO PUŁKOWE 54 P. P. Dowódca i Korpus oficerski 54 p. p. zawiadamiają, że święto pułkowe, przypadające na 11 kwietnia b. r., obchodzone będzie w dniu 5 maja b. r.

— ZBIÓRKA DARU NARODOWEGO 3-GO MAJA. Minister Spraw Wewnętrznych, udzielił zezwolenia Towarzystwu Szkoły Ludowej, na przeprowadzenie zbiórki Daru Narodowego 3-go Maja, na terenie czterech województw małopolskich w czasie od 2 do 10 maja.

W tym czasie na tym terenie wolno przeprowadzać zbiórkę tylko na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej.

— POMOC DLA LUDNOŚCI POLESIA. Starosta powiatowy lwowski p. Eckhardt, zwołał na piątek 17 b. m. o godzinie 13 posiedzenie w sali Wydziału powiatowego we Lwowie w celu zorganizowania powiatowego Komitetu pomocy dla dotkniętych klęską powodzi na Polesiu.

— NOWY ZARZĄD T-WA OPIEKI NAD GROBAMI BOHATERÓW. Na walnem zebraniu w dniu 21 ub. m., został wybrany następujący zarząd Oddziału Wojewódzkiego Polskiego T-wa Opieki nad Grobami Bohaterów we Lwowie: prezes gen. dyw. Władysław Jędrzejewski, I. wiceprezes gen. bryg. Jakób Salicki, II-gi wiceprezes płk. Zygmunt Zygmuntowicz, sekretarz Stanisław Sobieszczański, skarbnik Nikodem Herold członkowie Zarządu dr. Stanisław Rachwał, Antoni Jaremko, przewodniczący komisji rewizyjnej dyr. Stefan Kwiatkowski, członkowie komisji: Tadeusz Wodziński, Alfons Chruszczewski, zastępcy: Karol Doroszyński i Mieczysław Rosicki.

Na brzeżku dnia

Okrótne katusze

Na same święta Wielkanocne ukazało się w handlu ulicznym drugie wydanie czarujących piosenek, układanych przez p. p. Schlechtera, Belbarta, Własta i t. p. echt aryjskich Friedwaldów.

Ta wiosenna nowalijka kosztuje całych dwadzieścia groszy, nosi tytuł: „Najnowsze przeboje z filmów dźwiękowych, płyt gramofonowych i radja, a zawiera szereg nowych utworów, w których autorzy nietyle może gracko, co grajzlersko „zawiązują rymom chwosty".

Leitmotivem tych wszystkich poetyckości jest oczywiście miłość, i to prawie wyłącznie miłość nieszczęśliwa. Bez wzajemności.

Coś nasze poety nie mają w czasie obecnej wiosny szczęścia w amorach. Może się to w maju poprawi, narazie jest kiepsko, więc mniejszościowe Wertery żalą się płaczliwie.

Pisze tedy taki jeden z drugim:

„Wiem, że to gniew, to gniew cię opętał,
Że jesteś zła jak nikt i zawzięta,
Nie wiesz co to miłość — tyś jest egoistka,
Ale ja cię kocham i to k r y j e wszystko....
I jeszcze wiem, że ty jak odchodzisz już,
Już się nie pogodzisz. W t e m właśnie żal [mój tkwi.
Z tem właśnie jest mi źle
Bo n i e o b c h o d z i s z mnie, nikt tak jak [ty"...

Nie jednego, ale dwa konie z rzędem temu, kto potrafi wyjaśnić czy ta zawzięta egoistka gniewem opętana, obchodzi rymującego ananasa czy nie. Absolutnie nie wiadomo. Wie tylko autor:

„Już w s z y s t k o teraz wiem. O c k n ą- [łem s i ę z e s n u.
Ta miłość była mem największem w życiu [złem.
Dla ciebie to był żart. Ot tak nie wiele [wart,
Odeszłaś, burząc mi mój piękny domek z [kart".

Gdyby szanowny autor nie spał, byłaby nie odeszła. Skoro się wie wszystko, to trzeba wiedzieć i to, że kobiety śpiących mężczyzn nie lubią.

Wogóle z tą całą miłością to nie jest tak łatwo, jak daje do zrozumienia inny znowu poetnik:

„Tyle o miłości już mówiło się, że jest do- [bra, że jest zła.
Zdawaćby się mogło, że tematy te wyczer- [pane są do dna.
Lecz jak zastanowić się nad sprawą tą tak [na pozór jasną
i znaną,
Widzi się dopiero, że się n i e m a n i c, al- [bo prawie nic".

A przedewszystkiem klepek w porządku. Bo czyż człowiek, mający wszystko na miejscu, jak się patrzy, będzie tak oto wydziwiał:

„Los rozdzielił nasze serca, lecz nam o so- [bie zapomnieć nie dał.
Lecz bałamucił i szyderca powiedział jedno [o k r ó t n e „nie".

O k r ó t n y m zaiste jest los człowieka, który musi t a k i e wiersze wypisywać...

TRU-TEN

— MAGAZYN POŚCIELI R. DRZAŁA Lwów, Chorążczyzny 5, poleca kołdry, materace, przerabia kołdry po 4 zł., materace po 6 zł., przyjmuje pierze do prania, tel. 294-81. 715

— POSTULATY GOSPODARCZE WOJEWÓDZTW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH. Odczyty te omówią aktualne potrzeby naszego rolnictwa, przemysłu naftowego, innych gałęzi przemysłu a w szczególności przemysłu drzewnego, kupiectwa i drobnego wytwórstwa.

Referatów podjęli się pp. Ludwik Dunin, dyrektor Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, dr. Stanisław Schätzel, dyr. Krajowego Towarzystwa Naftowego, dr. Paweł Csala, wiceprezes Izby Przem.-Handl., Jan Kanty Pfau, prezes Kongregacji Kupieckiej i inż. Stanisław Tatarczuch, dyr. Instytutu przemysłowego dla Małopolski Wschodniej.

Mówić będą:
w sobotę, 18 kwietnia b. r. p. Ludwik Dunin,
w piątek, 24 kwietnia b. r. dr. Stanisław Schätzel,
w sobotę, 9 maja b. r. dr. Stanisław Csala,
w sobotę, 16 maja b. r. p. Jan Kanty Pfau,
w sobotę, 23 maja b. r. p. inż. Stanisław Tatarczuch.

Odczyty odbędą się z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, w wielkiej sali posiedzeń Izby Przem.-Handl. przy ul. Akademickiej 17, we Lwowie, o godzinie 18-tej. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych przez nich gości.

— TOW. PARAPSYCHICZNE IM. J. OCHOROWICZA. Dnia 17 b. m. (piątek) godz. 19-ta, odbędzie się zebranie. P. Olga Bilińska, odczyta swoją nowelkę aktualną p. t.: „Posłannictwo Marty", poczem nastąpi dyskusja na temat reinkarnacji i prawa karmicznego. Lokal Towarzystwa Fotograficznego ul. Dzieduszyckich l. 1

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Tygodniowy dodatek „Dziennika Polskiego"

Święta pod znakiem sukcesów piłkarzy

Pogoń walczyła z Wackerem ze zmiennem szczęściem

Przeciwnikiem Pogoni podczas świąt Wielkanocnych był wiedeński Wacker, zajmujący w tabeli mistrzostw Wiednia dopiero siódmą lokatę. Na dobitek złego Wiedeńczycy przybyli do Lwowa bez Hanreitera i Waltzhofera — swych najlepszych napastników. — Mimo tego osłabienia Wacker przedstawił się w bardzo korzystnem świetle i zabłysnął w ciągu obu dni ogólnie znanemi drużynom wiedeńskim walorami: nieprzeciętną techniką, doskonałą szybkością i zwrotnością no i wprost nienaganną współpracą wszystkich linji. — Jedyną wadą Wackeru była słaba dyspozycja strzałowa, która po największej części stawała na przeszkodzie wykończeniu gry napadu, bardzo zresztą miłej efektownej w polu, a nie skutecznej pod bramką.

Asem Wackeru okazał się tym razem nie słynny internacionał Zischek, ale młodziutki, niezwykle brawurowo grający bramkarz Ploc. Zischek — mamy wrażenie — nie wysilał się zbytnio, miał jednak okresy zagrywań pierwszorzędnej marki. Pozatem z Wackeru wyróżnić należy Belontza, oraz środkowego pomocnika Kreinhatela.

Pogoń grała bardzo niewyrównanie. W niedzielę ustępowała wiedeńczykom dość znacznie, mimo, że miała wiele sposobności do uzyskania lepszego wyniku. Że do tego nie doszło, wina leży w nierównomierności drużyny, która obok bardzo mocnych punktów (Matyas II i Niechcioł) posiadała sporo niedociągnięć i luk.

Znacznie korzystniej wypadła już gra Pogoni w poniedziałek. Mimo braku Matyasa II i Berezy, gra Pogoni mogła już zadowolnić, aczkolwiek z drugiej strony, można jej było zarzucić również brak stylowości i efektowności. Nie można natomiast zarzucić grze Pogomi skuteczności, która przy wielkiej bojowości napadu Pogoni, nie tylko zapewniła jej zwycięstwo, ale bardzo często zagrażała poważnie bramce wiedeńczyków.

W poniedziałek Pogoń posiadała najlepszych graczy w Luchterze, Wasiewiczu i Sumarze. Nowy nabytek obrony — Wenzel, okazał się graczem pod każdym względem pożytecznym.

W niedzielę obie bramki dla Wackeru zdobył Belontz. W poniedziałek strzelcami dla Pogoni byli: Nahaczewski (2) i Luchter, a dla Wackeru Studeny i Zischek.

Sędziował w niedzielę p. Medycki, w poniedziałek p. Semmann. Widzów w pierwszym dniu bardzo dużo, w drugim skandalicznie mało.

Dwa zwycięstwa Ruchu

w Niemczech

Lipsk, 13. 4. W niedzielę rozegrał śląski Ruch, najpoważniejszy mecz na swojem tournee po Niemczech z dresdner S. C. w Dreznie, odnosząc zwycięstwo w stosunku 1:0 (0:0).

Mistrz Polski miał przez cały czas zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem. Drużyna nie miała wogóle słabych punktów. Atak z Gemzą grał znacznie lepiej, niż w Halle. W bramce wystąpił, mimo odniesionej w Halle poważnej kontuzji, Tatus, którego jednak po przerwie musiał zastąpić Chyla. Jedynie dzięki znakomitej grze obrony Niemców, z reprezentacyjnym bramkarzem Rzeszy Kressem, D. S. C. uratował się od cyfrowo wyższej porażki.

Mecz obfitował w szerek emocjonujących momentów.

W 60 minucie Peterek zdobywa decydujący o zwycięstwie punkt. Niemcy usiłują za wszelką cenę wyrównać, ale napróżno.

W ostatnich minutach atmosfera na meczu staje się prawdziwie hiszpańska. Niemcy, dopingowani przez 6-tysięczny tłum widzów, napróżno próbują złamać obronę Polaków. Do pomocy staje sędzia, który dyktuje bez żadnego powodu dwa rzuty karne pad rząd dla Niemców, ale mimo to wynik meczu nie uległ zmianie.

TRZECI WYSTĘP RUCHU I NOWE ZWYCIĘSTWO POLAKÓW

Lipsk, 13 4. W poniedziałek Ruch rozegrał ostatni mecz na swojem tournee w Lipsku z miejscową Fortuną, odnosząc nowe zwycięstwo w stosunku 3:1 (1:1). Bohaterem spotkania był Badura. Pozatem wyróżniła się doskonała obrona z Dziwiszem i tatus w bramce. W napadzie najsłabszym punktem był Wilimowski. Reszta bardzo dobra.

Pierwszą bramkę zdobywają Niemcy w 30 minucie z przypadkowego wypadu. Na minutę przed końcem pierwszej połowy Gemza wyrównuje. W drugiej połowie Ruch zdobywa drugi punkt przez Włodarza w 23 minucie. Niemcy ratują się bardzo ostrą grą, w której ofiarą padł znowu Tatus, którego ponownie odwieziono do szpitala. Miejsce Tatusia, zajął Hyla. Wynik dnia ustalił Peterek w 86 minucie. Licznie zebrana kolonja polska, urządziła owację na cześć Polaków. Ogółem na meczu obecnych było 4000 widzów.

Wisła na drugiem miejscu

w Antwerpji

Bruksela, 13. 4. W Antwerpji wybuchł zatarg wśród klubów, organizujących międzynarodowy turniej piłki nożnej, w którym bierze udział również Wisła krakowska. Gracze klubu sportowego Antwerp F. C., którzy mieli grać przeciw Wiśle w pierwszym dniu święta Wielkanocy, odmówili stawienia się na boisku. Organizatorzy tego turnieju, nie mogąc go już odwołać ze względu na to, że trzy drużyny zagraniczne, które biorą udział w turnieju, a mianowicie: budapeszteński F. T. C., Wisła i reprezentacja junjorów Paryża, byli już na miejscu, postanowili na miejsce Antwerpu wystawić kombinowaną reprezenteację miasta Antwerji. Jednocześnie postanowiono, że Wisła bez względu na wynik meczu eliminacyjnego wejdzie do finału, gdzie spotka się ze zwycięzcą meczu Boerschot — F. T. C. Budapeszt

WISŁA REMISUJE Z REPREZENTACJĄ ANTWERPJI

Mecz pomiędzy Wisłą a reprezentacją Antwerpji zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (1:0). Polacy, dla których bramkę zdobył Łyko, walczyli bardzo ambitnie, kwalifikując się do finału w turnieju.

Antwerpja 13. 4. W poniedziałek, w drugim dniu międzynarodowego turnieju piłkarskiego w Antwerpji, Wisła spotkała się z słynną drużyną węgierską Ferencvarosi, która wyeliminowała belgijską drużynę Beerschot 7:1 (2:0).

Wisła odniosła porażkę w stosunku 0:3 (0:1). Porażka była niewątpliwie zasłużona, Wisła bowiem grała w pierwszej połowie bardzo słabo. Atak z Arturem na środku był wyraźnie niezdecydowany. Młody Szewczyk na lewym łączniku psuł wszelkie akcje Wisły. Jedynie obrona i Madejski w bramce, uratowali drużynę od porażki. Węgrzy przez 30 minut nie mogli sobie poradzić z mure mnaszej obrony. Dopiero po pół godzinie z kombinacji Sarosi - Poldi, ten ostatni zdobywa pierwszy punkt dla Węgrów. Na kilka minut przed końcem pierwszej połowy, Łyko ma okazję do wyrównania, ale nie trafia do bramki z 5-ciu metrów.

Po przerwie Wisła, dopingowana przez publiczność, gra znacznie lepiej. W ostatnim kwadransie dochodzą znowu do głosi Węgrzy, dla których Sarosi i Toldi, zdobywają dwie dalsze bramki.

Gra Wisły w drugiejpołowie wywołała aplauz 12-tysięcznej widowni.

W ogólnej klasyfikacji turnieju, pierwsze miejsce zajął Ferencvarosi. Na drugiem miejscu sklasyfikowała się krakowska Wisła. Dalsze dwa miejsca zajęły drużyny belgijskie Beerschot i reprezentacja Antwerpji.

ZWYCIĘSTWO BERLIŃSKIEGO BLAU WEISS W POZNANIU

Poznań, 13. 4. W poniedziałek berliński Blau Weiss pokonał niespodziewanie Wartę w Poznaniu 1:0 (1:0). Jedyną bramkę decydującą o zwycięstwie, uzyskał w 27 min. piewszej połowy środkowy napastnik gości Framke. Mecz rozegrany został na ciężkim i błotnistym terenie. Pierwsza część meczu wykazała przewagę Niemców, po zmianie pól natomiast z wyjątkiem krótkich okresów górowała drużyna poznańska. Jednak wskutek skutecznej gry defensywnej gości i jednocześnie wielkiej bezradności napastników Warty, wynik nie uległ zmianie.

POZNAŃSKA WARTA BIJE KILOŃSKI HOLSTEIN 3:2

Poznań, 13. 4. Rozegrany w Poznaniu wobec 4000 widzów międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy poznańską Wartą a kilońskim Holsteinem, zakończył się zwycięstwem poznańczyków 3:2 (2:1). Gospodarze wystąpili w najsilniejszym składzie, grali jednak zbyt ociężale, wykazując brak dyspozycji strzałowej, za wyjątkiem krótkiego okresu w drugiej połowie kiedy Warta była drużyną atakującą. W polu miała bezwzględną przewagę, ale strzały nie trafiały do bramki, względnie stały się łupem odważnego bramkarza, gości Semmelhacka. Pierwszą bramkę dla Warty zdobył w 15 minucie Lis, poczem już w dwie minuty później Szerfke podwyższył wynik o 2:0. — Bramka dla gości padła w 39 minucie wskutek nieporozumienia tria obronnego Warty. Strzelcem był Moeschel. Po zmienie stron, trzeci punkt dla gospodarzy zdobył w 15 minucie Szwarc. Wynik dnia ustalili goście przez Moeschela w minucie. Sędziował p. Dabert.

CRACOVIA UZYSKUJE WYNIK REMISOWY Z WĘGIERSKIM BUDAI FC.

Kraków, 13. 4. W pierwszym dniu świąt odbyły się w Krakowie międzynarodowe zawody piłkarskie pomiędzy Cracovią i węgierską drużyną Budai FC. Mecz dał wynik nierozstrzygnięty 1:1 (0:1). Mimo deszczu przypatrywało się zawodom 3.000 widzów. Mokry i śliski teren wpłynął obniżająco na poziom gry obu zespołów. Przed przerwą Cracovia była zupełnie rórównorzędnym przeciwnikiem, a w drugim okresie gry naogół przeważała.

TURNIEJ „LIGI OKRĘGOWEJ" WYGRYWA LECHJA

W ciągu świąt Wielkanocnych rozegrany został na boisku Cytadeli, turniej piłkarski drużyn ligi okręgowej, przy udziale drużyn: Czarnych, Hasmonei, RKS i Lechji. Wyniki rozegranych spotkań przedstawiają się następująco:

Hasmonea - RKS 2:1 (2:1). Bramki zdobyli: dla Hasmonei: Rothstein i Horowitz, dla RKS, Polomarczuk. Sędziował p. Brzuchowski.

Lechja — Czarni 1:0 (:0). Czarni grali w składzie mocno osłabionym. Jedyny punkt dla Lechji zdobył Schusterschutz. Sędziował p. Nusenblatt.

Lechja — RKS 4:1 (2:1). Wynik nieco za wysoki. Bramki zdobyli: dla Lechji: Sschusterschutz, Kuncewicz, Halama i Ochęduszko, dla RKS Palamarczuk. Sędziował p. Kańczykier.

Czarni — Hasmonea 0:0. Hasmonea miała więcej z gry. Sędziował p. Sawicki.



NOWY SKŁAD MIEJSKIEGO KOMITETU W. F.

W skład Miejskiego Komitetu WF. i PW. we Lwowie powołani zostali na okres od 1936 r. do 1 marca 1938 r.: z urzędu, prez. miasta W. Drojanowski, — przewodniczący, wice-prezes dr. St. Ostrowski — zastępca przewodniczącego, kpt. J. Groszek — Kom. Obwod. 40 P. P., inspek. J. Gerlach płk. L. Bittner. Z nominacji r. dr. A. Nowak - Przygodzki, wice-prezes dr. L. Weryński, Mgr. St. Kirschner — zastępca starosty grodzkiego, dr. J. Pisch — Naczeln. Wydziału Kuratorjum, kpt. inż. A. Szanojca, naczelnik dr. E. Doliński, Stefan Zagórski, Prof. M. Lenkiewicz, dr. L. Czarnik, G. Kijowska, prof. T. Dręgiewicz, naczelnik Fr. Kapałka, red. Fr. Koenig, nit. St. Zaleski, mgr. M. Blezień.

ZA TRZY TYGODNIE UPŁYWA TERMIN ZGŁOSZEŃ DO NAGRODY Z. DZ. S. R. P.

Termin nadsyłania zgłoszeń kandydatów do nagrody przechodniej im. Marszałka Piłsudskiego, ufundowanej przez oddział lwowski Związku Dziennikarzy Sportowych R. P., za najlepszy wynik sportowy lub organizacyjny, uzyskany przez osobę lub zespół z terenu Lwowa, w zakresie sportu lub WF. w okresie ostatniego roku upływa z dniem 30 kwietnia r. b. Umotywowane zgłoszenia, nadsyłać należy do sekretarjatu oddziału lwowskiego Z. Dz. S. R. P., Lwów ul. Akademicka 11. Red. PAT.

PERRY POKONANY!

W Amsterdamie na zawodach tenisowych mistrz Holandji Timmer odniósł sensacyjne zwycięstwo nad pierwszą rakietą świata, Anglikiem Fredem Perrym 6:4, 6:2. Timmer wygrał łatwo i bez wysiłku. U Anglika, odezwało się znowu niewyleczone widocznie zupełnie chore ramię. W związku z tem szanse Anglji zdobycia i w tym roku puharu Davisa, znalazły się pod znakiem zapytania.

AMERYKA WYGRAŁA MECZ O PUHAR DAVISA Z MEKSYKIEM

W drugim dniu meczu tenisowego o puhar Davisa Ameryka - Meksyk, odbywającego się w Houston, para amerykańska Allison-van Ryn, pokonała parę meksykańską Martines - Marcomestre 6:0, 6:1, 6:2. Ameryka prowadzi w ten sposób 3:0 i ma już mecz wygrany. W końcu maja Ameryka walczy w finale strefy amerykańskiej w Filadelfji z Australją, która doszła do finału po zwycięstwie Walkowerem nad Kubą.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ PIŁKARSKI W HOLANDJI

W pierwszym dniu międzynarodowego turnieju piłkarskiego w Amsterdamie Viena wygrała z Ajaxem (Amsterdam) 4:0, a Ujpest (Budapeszt) z amsterdamskim Bluwitem 6:1.

BIRGER RUUD WYGRYWA WIOSENNY KONKURS SKOKÓW

W Engelbergu, odbył się w czasie świąt wiosenny konkurs skoków. Pierwsze miejsce zajął słynny Norweg Birger Ruud z notą 228,6 i skokami 39,40 i 42 metry. Drugie miejsce zajął Sigmund Ruud z notą 225,0 i skokami 38, 38 i 41 metrów.

ANGLIK KEATON WYRÓWNAŁ SŁYNNY REKORD NURMIEGO

Wponiedziałek w Birmingham, osiągnął Anglik Eaton, zwycięzca w biegu naprzełaj 6 narodów, sensacyjny czas w biegu na 6 mil angielskich. Anglik osiągnął wynik 29:36,4, wyrównując słynny rekord światowy Nurmiego, ustalony w Londynie przed 6 laty. Wynik Eatona jest oczywiście nowym rekordem Anglji.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ PIŁKARSKI W WIEDNIU

Międzynarodowy turniej piłkarski w Wiedniu, przyniósł następujące wyniki: — Austria — Hungaria 5:3, Rapid — Sparta (Praga) 5:1, Austria — Sparta 1:0. Rapid — Hungaria 3:3.

ZGON PIERWSZEGO OLIMPIJCZYKA

We Frankfurcie nad Menem, zmarł Niemiec Konrad Boeker, który na pierwszej nowoczesnej olimpjadzie w Atenach w 1896 roku, zdobył pierwszy złoty medal olimpijski dla Niemiec. Boeker zmarł w wieku 65 lat.

PRZYJAZD HOLENDERSKICH PIŁKARZY DO POLSKI NIEPEWNY

W Rotterdamie odbyło się posiedzenie miejscowej ligi piłki nożnej, na którem omówiono sprawę wyjazdu reprezentacji ligi holenderskiej do Polski. Holendrzy postanowili zawiadomić Polski Związek Piłki Nożnej, iż tylko w tym wypadku przybędą do Warszawy, jeśli będą mogli rozporządzać graczami olimpijskimi. Ci ostatni zgodzili się już na wyjazd do Polski, lecz trudność sprawiają nieukończone mistrzostwa Holandji i możliwem jest, iż dopiero 14 czerwca odbędzie się tam finałowy mecz o mistrzostwo. W tym wypadku liga holenderska, nie mając kompletnej drużyny, do Polski by nie przyjechała. Holandja przywiązuje ogromną wagę do prestiżu piłkarstwa holenderskiego zagranicą i złą grą oraz porażkami nie chce mu zaszkodzić. W dniu 19 kwietnia, sprawa mistrzostw Holandji zostanie wyjaśnioną i po tej dacie liga zawiadomi definitywnie P. Z. P. N., czy może przybyć do Polski. Holendrzy przyjechaliby prawdopodobnie z drużyną, która pobiła ostatnio Francję 6:1 i Belgję 8.0.

SAMBOR CHCE BYĆ CZYSTEM MIASTEM

Sambor, 13. 4. (Tel. wł. Z.) Starostwo samborskie wydało szereg zarządzeń, zmierzających do nadania miastu stosownego dla tak znacznego i ważnego ośrodka kilku powiatów oblicza, a w szczególności celem wprowadzenia czystego wyglądu ulic Sambora. Przy tej sposobności miejscowe koła zwracają uwagę na zaniedbany stan niektórych kamienic w rynku, a więc w samem sercu miasta, które wymagają odnowienia. W ten sposób miastu o pięknych historycznych zabytkach i stylowej architekturze przywróci się należne oblicze.

STRAJK ROBOTNIKÓW TARTACZNYCH

Tarnopol. (Tel. wł. P.) W tartaku w Ożydowie, pow. złoczowski, stanowiącym własność Michała Baworowskiego, wybuchł strajk robotników. Zastrajkowało 120 robotników. Powodem strajku jest żądanie zawarcia umowy zbiorowej. Strajk ma przebieg spokojny.

NAPAD RABUNKOWY NA KOBIETY

Radziechów, 13. 4. (Tel. wł. K.) Dwaj nieznani sprawcy napadli wieczorem na dom 70-letniej Ewy Tam w Radziechowie-Kątku. Jeden ze sprawców usiłował zadusić staruszkę, drugi zrabował z kufra 428 zł., obligację Pożyczki Narodowej i weksel. Następnie sprawcy zbiegli w ciemnościach. Posterunek P. P. w Radziechowie pod kierownictwem komendanta st. przod. Podhoreckiego wszczął energiczne dochodzenia.

GROŹNY POŻAR W SAMBORSZCZYŹNIE

Sambor, 13. 4. (Tel. wł. Z.) W Uhercach, pow. samborskiego, wybuchł groźny pożar, który prawie doszczętnie zniszczył 3 gospodarstwa. Szkody wyrządzone przez żywioł wynoszą około 30 tys. zł.

MORDERSTWO W RZESZOWIE

Rzeszów, 13. 4. (Tel. wł. M.) Do mieszkania kupca Mazurka przy ul. Orzeszkowej w Rzeszowie wtargnęli bandyci i zastawszy tam służącą Jadwigę Walną pobili ją tępem narzędziem w głowę tak silnie, że w kilka godzin zmarła, nie odzyskawszy przytomności. Sprawcy splondrowali mieszkanie w poszukiwaniu pieniędzy, jednak niczego nie znaleźli i zbiegli. Napad odbył się około godz. 11 przedpoł.

NAPAD POD TARNOPOLEM

Tarnopol, 13. 4. (Tel. wł. S.) Na drodze między Posuchowem a Brzeżanami napadli dwaj rabusie na 27-letnią służącą z Nosowa pow. Podhajce, Anielę Myszówną i zrabowali jej całe jej mienie, mianowicie 16 złotych, oraz aksamitny szal. Na niejakiego Józefa Kuślika napadli pod Wiśniowczykiem pow. Podhajce 4 bandyci i zrabowali mu 1.100 zł. przeznaczonych na zakupno gruntu.

SKAZANIE KOMUNISTÓW

Tarnopol. (Tel. wł. P.) Przed sądem okr. w Złoczowie odbyła się rozprawa przeciwko Barylemu Szwajce i Piotrowi Czobitowi, oskarżonym o działalność komunistyczną. W wyniku rozprawy Szwajka skazany został na dwa lata więzienia i utratę praw obywatelskich przez lat 10, zaś Czobita na karę trzech lat więzienia i utratę praw obywatlskich przez lat 10. Obu oskarżonym zaliczono areszt śledczy a ponadto zastosowano amnestję, wskutek czego Szwajka został po wyroku zwolniony z więzienia, zaś Czobitowi zniżono karę do półtora roku więzienia.

WŁAMANIE DO SĄDU OKRĘGOWEGO

Rzeszów, 13. 4. (Tel. wł. — M.). Nieznani sprawcy dostali się nocą do gmachu Sądu okr. przez okno, poczem udali się na I. piętro i przez gabinet dyrektora usiłowali włamać się do pokoju, w którym stoi kasa. Po bezskutecznych próbach wywiercenia otworu w drzwiach żelaznych i wybiciu dziury w ścianie, dali za wygranę i zbiegli. Dochodzenia w toku.

POSTRZELENIE PRZEMYTNIKA

Stanisławów, 13. 4. (Tel. wł. K.) W Popielnikach, pow. Śniatyn, został w czasie pościgu postrzelony przemytnik Roman Kołotyło, który nielegalnie przekroczył granicę z Polski do Rumunji, a następnie wracał wraz z dwoma osobnikami z Rumunji. Rumuni zbiegli, a Kołotyło został przez straż graniczną przytrzymany i odstawiony do szpitala w Śniatynie. Stan zdrowia przemytnika, który ma przestrzelono biodro, jest ciężki. Na miejscu wypadku znaleziono kosz, zawierający 7 flaszek wódki rumuńskiej.

ZWIĄZKI RYCERSKIE W POW. TURCZAŃSKIM

Sambor, 13. 4. (Tel. wł. D.) Jak już donosiliśmy z turczańskiego, wśród potomków dawnej szlachty ziemi samborskiej występuje silna tendencja łączenia się w t. zw. związki rycerskie, oparte na starych tradycjach szlacheckich i zmierzające do zgodnego współżycia narodowości. W pow. samborskim akcja ta została zapoczątkowana w Kulczycach Szlacheckich (skąd miał pochodzić szlachcic Kulczycki, który pierwszy w Europie założył kawiarnię we Wiedniu po odsieczy wiedeńskiej).

Obecnie akcja ta rozszerza się po innych t. zw. zaściankach szlacheckich, popierana przez T-wo Rozwoju Ziem Wschodnich.

Giełda

AKCJE

Lwów, dnia 14 kwietnia

Bank Polski 95, — Staracowice 28.75.

Dolar w obrotach prywatnych: 5.30 i pół.

Tendencja niejednolita.

Lwów, dnia 14 kwietnia

5 proc. poż. konwersyjna 57, — 6 proc. poż. dolarowa 73.25, — premjówka dolarowa 51.50 — 51.75, stabilizacyjna 61.75 — 62,50, kurs ostatni drobny, do 68.50 setki.

DEWIZY I WALUTY

Pierwsza cyfra oznacza transakcje, druga sprzedaż, trzecia kupno.

WARSZAWA. Belgja 89.85 — 90.03 — 89.67, Berlin 213.45 — 213.98 — 212.92, — Holandja 360.60 — 361.32 — 359.88, Kopenhaga 117.25 — 117.54 — 116.96, Londyn 26.26 — 26.33 — 26.19, N. Jork 5.31 i jedna ósma — 5.32 i trzy ósme — 5.29 i siedem ósmych, N. Jork kabel 5.31 i trzy ósme — 5.32 i pięć ósmych — 5.30 i jedna ósma, Paryż 35.01 — 35.08 — 34.94, Praga 21.95 — 21.99 — 21.91, — Sztokholm 135.45 — 135.78 — 135.12, Szwajcarja 173.15 — 173.49 — 172.81.

Tendencja niejednolita.

LONDYN. Warszawa 26.25, Wiedeń 26.37, N. Jork 4.94 i trzy szesnaste, Paryż 74.96, Medjolan 62.62, Belgja 29.21, Zurych 15.16 i pół, — Amsterdam 7.27 i trzy czwarte, — Oslo 19.90 i jedna czwarta, Kopenhaga 22.40, Sztokholm 19.39 i pół, Berlin 12.27 i pół.

ZURYCH. Warszawa 57.75, N. Jork 3.06 i siedem ósmych, Londyn 15.16 i jedna czwarta, Paryż 20.22 i jedna czwarta, Medjolan 24.25, Belgja 51.90, Amsterdam 208.37 i pół, Oslo 76.20, Kopenhaga 67.70, Sztokholm 78.20, Berlin 123.50.

PARYŻ. N. Jork 15.17 i pół, Londyn 74.98, Medjolan 120.10, Belgja 256.75. Zurych 494.50, Berlin 610.00.

Humor zagraniczny



Müller! Człowieku! Cóż za miła niespodzianka!

program radjowy

ŚRODA, DNIA 15 KWIETNIA

6.30 Audycja poranna. — 7.30 (Lw.) Odczytanie programu na dzień bieżący. — 7.35 (Lw.) „Parę informacyj". — 7.40 Audycja poranna. c. d. — 8.00 Audycja dla szkół. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Dziennik południowy. — 12.15 „Pielęgnowanie skóry na wiosnę" — pogadanka. 12.30 „Walce Waldteufla". 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15 (Lw.) Koncert życzeń. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 (Lw.) Lekkie piosenki. — 16.00 „Rozmowa Majsterklepki z Lepigliną". — 16.20 „Z Ogrojca" — audycja folklorystyczna. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00 „Dyskutujmy": „Czy koniecznie musimy utrudniać sobie życie" — odczyt. 17.20 (Lw.) Jazz na dwa fortepiany w wykonaniu Tadeusza Seredyńskiego i Alfreda Schutza. 17.50 „Książka i wiedza". — 18.00 Wolfgang Amadeusz Mozart: Kwartet smyczkowy C-dur. 18.30 (Lw.) „Zadania współczesnego teatru" — wygł. dr. T. Akrzyński. 18.45 (Lw.) Muzyka lekka. 19.00 (Lw.) „Chore usta — a organizm" — odczyt. 19.10 (Lw.) Zapowiedź programu na dzień następny. 19.20 (Lw.) Koncert reklamowy. 19.35 (Lw.) Wywiad z Kucharskim — ze Lwowa na wszystkie Rozgłośnie P. R. 19.45 Wiadomości sportowe ogólne. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Godzina Zagłębia Dąbrowskiego". 20.25 (Lw.) Współczesna operetka — (płyty). 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 XXXII audycja z cyklu „Twórczość Fr. Chopina" w opracowaniu prof. U. J. dr. Z. Jachimeckiego. — 21.40 „Trud pisarza" — szkic literacki, wygłosi J. Lorentowicz. 21.55 Pogadanka aktualna. 22.05 „Sygnały myśliwskie na dworze króla Augusta II". 22.20 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. — W przerwie, o godzinie 23.00 Transmisja z Warszawy: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej. 23.30 (Lw.) Zakończenie audycyj (lokalnie).

Najpopularniejsi mężowie stanu we Francji

Paryski dziennik „Le Journal" ogłosił oryginalną ankietę, której tekst brzmi następująco: „Prosimy o wskazanie nazwisk czterech francuskich mężów stanu, którzy wzbudzają w panu (pani) największe zaufanie".

Reasumując odpowiedzi, które wpłynęły dotychczas — w ilości 55.000 głosów — dziennik podaje nazwiska mężów stanu według następującej kolejności: na Piotra Lavala padło w ankiecie 25.900 głosów, na Andrzeja Tardieu 23.055 głosów, na ministra poczt Mandla 12.870 głosów, wreszcie ministra Flandin otrzymał 6.230 głosów.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.